Nr. 170 We Lwowie, Wtorek dnia 28. Lipca 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . / „ Francji . . . . . / „ Belgii i Szwajcarji . . . / „ Włoch, Turcji i księstw Nadd. / „ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, 1, Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp; w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 27. LIPCA.

Rozwiązanie Rady powiatowej gródeckiej zwróciło na siebie uwagę nawet po za granicami kraju. Istotnie fakt to niezwykły, a głębokiej doniosłości politycznej, jeśli jakąś magistraturę reprezentacyjną władza polityczna rozwiązuje — to jest używa najwyższego środka, *ultimam rationem* swojej przewagi. Jakkolwiek wrażenie wypadku jest znacznem u nas, nie takiem wszakże by ono jeszcze było i nie takiem by być powinno, gdyby u nas było rzetelne zamiłowanie samorządu, a rozwój kraju naszego znajdował się w zdrowych warunkach.

Za co rozwiązano Radę powiatową właściwie, nie wiadomo. Wybrała ona swym wiceprezesem powtórnie p. Bazylego Dmuchowskiego, pomimo że pierwszy wybór nie uzyskał Najwyższego potwierdzenia. Kto jest pan Bazyli Dmuchowski? Alboż my wiemy, alboż słyszało to nazwisko po za granicami powiatu 99-setnych części ludności! Pomimo tego nie wahamy się naganić postąpienia b. Rady, a nawet wprost potępić ponowny wybór, któremu raz Najwyższe potwierdzenie odmówionem zostało — gdyż w prerogatywie rządowej potwierdzenia wyboru przez monarchę, widzimy rękojmię pomyślnego rozwoju autonomii powiatowej Czyż z tego wynika wszakże, aby Rada powiatowa a właściwie powiat podlegał za ten czyn największej możliwej w tym razie karze, aby cały bieg funkcyj autonomicznych został w powiecie wstrzymany i czasowo zmieniony!

Nam się wydaje, że nie ma najmniejszego koniecznego związku pomiędzy przewiną Rady powiatowej, a karą powiatu i interwencją tego rodzaju władzy rządowej. Wszak ustawa o Reprezentacji powiatowej naszego kraju zna zawieszenie i skasowanie uchwały, a zatem i wyboru. rawda, w takim razie ustawa wymaga porozumienia się politycznej władzy krajowej z Wydziałem krajowym. Czyż tego chciano uniknąć?... ależ w takim razie ujma jaka się stała autonomii powiatowej daleko głębiej sięga, bo sięgałaby aż do autonomicznego stanowiska kraju.

Rozporządzenie namiestnictwa jest niezawodnie ściśle legalnem. Ostatni paragraf ustawy daje mu tę władzę, niczem nie ograniczając. Nam wszakże, i każdemu nie rządzącemu się kancelaryjnemi pojęciami, zdawać się musi, że ograniczają ją wszystkie poprzednie paragrafy i cały duch ustawy, która chciała stworzyć powiatowy samorząd i wszystkie możliwe kategorje wypadków kontroli nad nim przewidziała. Paragraf 53, nadający namiestnikowi moc rozwiązania Rady powiatowej, pozostał więc jako broń ostateczna w ręku władzy państwowej, gdy dla dobra państwa nie pozostaje w jej ręku żaden inny środek jak materjalnego skasowania samej korporacji. Czy taki tu zachodził wypadek, sądzić nie chcemy, ale powątpiewanie nasze godzi się wyrazić -- bo nie uważamy, aby niepotrzebnie obierany powtórnie wiceprezesem członek Rady, szkodliwie przedewszystkiem dla samej autonomii stanowił jakieś w osobie swojej niebezpieczeństwo dla państwa, bo w takim razie nie byłby on cierpianym z pewnością jako dyrektor szkoły publicznej.

Zbytnią gorliwością zgrzeszył więc może pan namiestnik, który władzę swą administracyjną chciał był oprzeć przy obejmowaniu urzędu na harmonii i współdziałaniu ciał autonomicznych. Postąpienie jest wszakże ściśle legalnem, po wyrażeniu więc uwag, dyskusja nad niem ze strony publicystycznej ustaje. Pretensję natomiast słuszną mieć można do Wydziału krajowego, i w tym kierunku dyskusja ustać nie powinna, jeśli ma nastąpić na przyszłość normalniejsze funkcjonowanie władz autonomicznych.

Ponowny wybór wiceprezesem niestosownego członka nastąpił d 7. bm. Na temże posiedzeniu z powodu tego wyboru, jak się zdaje złożył urząd potwierdzony prezes i musiał zawiadomić o tem Wydział krajowy. Cóż Wydział robił przez dwa tygodnie, do 21. bm.?... Wydział krajowy oczekiwał spokojnie i wygodnie, cokolwiekbądź staćby się miało z autonomią powiatu, boć gdyby pan namiestnik nie był polecił byłemu prezesowi sprawować dalej urząd, autonomia powiatowa znalazłaby się w stanie anarchii Czy wobec takiego traktowania rzeczy można mieć za złe panu namiestnikowi, że z inicjatywą swą pod każdym względem się nie ograniczał, że nareszcie i cały tymczasowy zarząd autonomiczny dla powiatu grodeckiego, aż do wyboru nowej Rady, złożył i takowy w stanie gotowym Wydziałowi krajowemu przedstawił? Wydział na posiedzeniu z 21. bm. dał tym zarządzeniom swoje *placet* przepisane ustawą — boć naturalnie, namiestnik wiedzieć musiał najlepiej, co uczynić wypada.

Dla dobra wszakże nietylko samorządu powiatowego, ale dla pomyślnego rozwoju wszystkich spraw krajowych, radzibyśmy wszelako, aby z mniejszą obojętnością traktowanemi były sprawy samorządu powiatowego dotyczące w Wydziale krajowym, a wtedy i władza administracyjna z mniejszą bezwzględnością postępować z nim będzie, i zyska na tem i poważanie autonomii i bieg spraw autonomicznych i w ogóle cały proces zarządu krajowego. Sprawiedliwość nakazuje nam dodać, że zachwianie się aparatu autonomicznego, na takiej małej przeszkodzie, na takim ziarnku piasku, jakim jest niestosowny wybór w Radzie powiatowej, nastąpiło podczas nieobecności marszałka kraju. Mamy też słuszną nadzieję, że stosunki staną się na przyszłość normalniejszemi — a to tem więcej, że wypadek obecny wyświeci marszałkowi i Wydziałowi krajowemu niedostatki, jakie sprowadzają tę właśnie nienormalność funkcjonowania wielkiej instytucji autonomicznej.

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Mając sobie zakomunikowany od osoby nader poważne zajmującej stanowisko w naszem społeczeństwie, wyciąg z prywatnego listu, dotyczący wszakże zbliska naszych krajowych stosunków, podajemy go na tem miejscu. Do podania bliższej daty listu z przyczyn łatwych do zrozumienia nie jesteśmy upoważnieni.

„..... lipca 1885.

„W tych dniach przybył do Kijowa poczytywany przez publiczność za zbiegłego z Austrji Iwan Naumowicz. Na kilka dni przedtem pojawiły się w dziennikach reklamy „o prześladowaniu przez Polaków ojca Naumowicza.

„Przyjechawszy do Kijowa, Naumowicz stawił się do jenerała żandarmskiego, następnie zaś do metropolity Platona i do serbskiego emigranta metropolity Michała, prosząc wszędzie „o protekcję i obronę przed prześladowaniami.“

„Naumowicz uczynił im propozycję przyjęcia prawosławia, prosząc, aby go zrobiono ihumenem (opatem) z pensją tysiąca rubli, aby mu oddano w zarząd jeden z kijowskich monastyrów. Na propozycję te odpowiedziano mu, aby lepiej wracał do Galicji, tam przyjął prawosławie i starał się je szerzyć, mając sobie zapewnione z Rosji znaczne utrzymanie i pomoc. Naumowicz nie przystał na to, mówiąc, że „metropolitę Sembratowicza Polacy przekupili, zapłaciwszy mu ogromną sumę za to, aby odłączył Naumowicza od cerkwi i ścigał go wszędzie.“

„Na posiedzeniu komitetu słowiańskiego zgodzono się następnie, aby Naumowicz przyjął rosyjskie poddaństwo i prawosławie, z tem przeznaczeniem, ażeby potem został wysłany do Wiednia, w charakterze poddanego rosyjskiego i duchownego przy rosyjskiej tamtejszej ambasadzie, a gdzie on na wzór Rajewskiego sformowałby pomiędzy słowiańską młodzieżą komitet, mający na celu propagandę panslawizmu i prawosławia. Za usługi, jakieby na tem stanowisku oddawał, Naumowicz prosił, aby mu naznaczono pensję sześć tysięcy rubli rocznie. Naumowicz zapewniał, że pomocnikiem jego we Wiedniu będzie jeden z galicyjskich deputowanych i proponował założenie we Wiedniu gazety rosyjskiej pod redakcją tego deputowanego, za fundusze z Rosji dostarczone. Komitet słowiański zadecydował, aby bezzwłocznie wejść z prośbą formalną do jenerał-gubernatora i do ministra Giersa, o zrobienie *dokładu* (raportu) gdzie wypada i wyjednanie pozwolenia cara na wysłanie Naumowicza do Wiednia. Naumowicza zaś zapewniono, że w razie, gdyby pozwolenie nie nastąpiło, zostanie przeznaczony na prezesa archeograficznej komisji w Kijowie, za co zobowiązuje się ze swej strony dostarczać żandarmskiemu zarządowi opinii we wszystkich kwestjach dotyczących Galicji, a w szczególe ukrainofilstwa i ukrainofilów galicyjskich.

„Wypada dodać, że zarząd żandarmski oświadczył, iż wcale tych usług „łużnych“ nie uważa za pożądane dla siebie, ani też nie zachodzi ich potrzeba — faktyczna.

„Naumowicz starał się tu przedewszystkiem oficjalnie i czernić metropolitę Sembratowicza, i zapewniał, że gdyby mógł rozporządzać dziesięciu tysiącami guldenów, natenczas metropolita przestałby go prześladować, i nie pozbawiałby parafii. Przedstawiał także adres, podpisany przez Dziedzickiego, Płoszczańskiego, Markowa, Kośnierskiego, Rahotę, Iwana Dobrjańskiego, Sawickiego i piętnastu innych, którzy protestują przeciw metropolicie i potępiają go „za to, że tenże sprzedał siebie Polakom i rozpoczął prześladowania świętego męczennika za wiarę, Iwana Naumowicza.“ „Krepkija duchom, s namy Boh, i my pobiedim swojeho wraga, jezuita Silwiestra i polakofila Pełesza.“ („Silni duchem, z nami Bóg a my zwyciężym nieprzyjaciela naszego jezuitę Sylwestra i polakofila Pełesza“) zapewnia dalszy ustęp adresu. Tak nisko spadł Naumowicz!

„W sprawie postanowionego ewentualnie dziennika we Wiedniu, wysłano bezzwłocznie z komitetu pismienne polecenie do Lwowa, aby tenże porozumiał się z K. i D. o tem wydawnictwie i opinię szczegółową jak najprędzej nadesłał.“

Przegląd polityczny.

Lwów d. 27. lipca.

(*Popolo Romano* wobec sprzecznych doniesień o zjeździe trzech cesarzy. Uwaga *Pester Lloyda*. Co ostatecznie jest prawdą. Zjazd cesarza austrjackiego z carem. — Prasa czeska wobec projektu utworzenia katolickiego klubu centrum, Komunikat *Politiki*. — *Morning Post* o najświeższych propozycjach rządu rosyjskiego w kwestji afgańskiej, a zwłaszcza w sprawie Zulfikaru. — Znaczenie bilów o wykupnie gruntów w Irlandji. — Porażka gabinetu angielskiego w Izbie gmin przy obradach nad postanowieniem, odejmującem prawo głosowania obywatelom, leczonym na koszt publiczny. — Sprawy finansowe Egiptu. — Niepokojące doniesienia jen. Courcy. Wiadomość z Kambodży. — Doniesienia o zgonie Mahdiego).

Popolo Romano znajduje formalne upodobanie w zestawieniu sprzecznych doniesien o nastąpić mającym zjeździe trzech cesarzy, komentując je w ten sposób, że „coś tam po za tem być musi“. Dziennik włoski dodaje nadto, że pomimo usiłowań najwybitniejszych mężów stanu Austro-Węgier, Niemiec i Rosji — widocznem jest, że ani formalny związek, ani nawet zwykłe przymierze między temi trzema mocarstwami nie istnieje. Zapatrywanie to jest zupełnie słuszne, jak to zresztą potwierdził rząd podczas zeszłorocznych obrad delegacyj wspólnych po zjeździe skierniewickim.

„Jeżeli jednak — powiada informowany w ministerstwie spraw zagranicznych *Pester Lloyd* — *Popolo Romano* sądzi, że związek Austro-Węgier z Niemcami, albo stosunek tych dwu mocarstw do Rosji uległy od zeszłego roku zmianie, czy osłabieniu, to nie znajdzie się nikt w gronie polityków europejskich, któryby zapatrywanie to podzielił.“

Sprzeczność w doniesieniach, dotyczących zjazdu cesarzy, składa *P. Lloyd* na karb dzienników, które chwytają w lot nieopatrznie wszelką wiadomość bez uprzedniego skonstatowania. Faktem atoli jest, że spotkanie cesarza austrjackiego z cesarzem Wilhelmem przyjdzie w najbliższych tygodniach do skutku. Chodzi jedynie o to, czy cesarz niemiecki obstawać będzie przy zamiarze odwidzenia cesarza Franciszka Józefa w Ischl, jak to zwykł czynić co roku, czy też cesarz austrjacki uda się do Gastein.

Co się zaś tyczy zjazdu z carem, to po zeszłorocznej wizycie w Skierniewicach car ma stały zamiar rewizytować cesarza Franciszka Józefa, dotychczas jednak nie podała żadna strona ściślej określonego w sprawie tej projektu. Tyle jest wedle *Pester Lloyda* na wszystkich doniesieniach prawdy — wszelkie inne wiadomości oparte są tylko na domysłach. Obowiązek dziennikarski nakazuje atoli notować wszelkie pojawiające się wieści. Z obowiązku też tego powtórzyć musimy, co mówią w kołach politycznych Berlina o zamierzonym zjeździe. Powiadają tam mianowicie, że po wielkich manewrach koło Kijowa — mniej więcej w drugiej połowie sierpnia — car złoży wizytę cesarzowi Austrji.

Projekt utworzenia katolickiego klubu centrum w Izbie posłów austrjackiej Rady państwa przyjęła prasa czeska z wyjątkiem jednego, jedynego *Czecha*, wcale nieprzychylnie. Zarówno pisma młodoczeskie, jak i staroczeskie oświadczają się stanowczo przeciwko tworzeniu klubów wyznaniowych. Jest także kwestja, ażali *Czech*, popierając gorąco myśl Lienbachera, był wyrazem duchowieństwa czeskiego, albo jego przewódzców. Przeczy temu przynajmniej *Politik*, która na podstawie informacyj, zasiągniętych w sferach kompetentnych, oświadcza, że w decydujących kołach czesko-katolickich odpychają wręcz myśl utworzenia klubu centrum.

W sprawie najświeższych propozycyj Rosji co do granicy afgańskiej pisze *Morning Post*, co następuje:

„Rząd rosyjski przeczy kategorycznie, jakoby przesmyku Zulfikarskiego domagał się ze względów strategicznych. Koniecznym on jest w rękach Rosji dlatego, ponieważ dominuje nad jedynem pastwiskiem, jakie w tamtej stronie może mieć armia rosyjska dla swych koni. Rząd rosyjski utrzymuje, że w przeddzień upadku gabinetu Gladstona postawił nowe trudności dopiero wtedy, gdy już wiedział, że będzie musiał ustąpić. Salisbury spostrzegł w ostatniej chwili przeszkodę, postawioną przez Granvilla, i rokowania muszą się toczyć dalej, dopóki nie nastąpi szczęśliwe wyrównanie sporu.

„Aby przykry stan obecny ile możności złagodzić, rząd rosyjski proponuje tymczasową ugodę z pozostawieniem spornego punktu w zawieszeniu. Jednym z warunków tej ugody byłoby zrzeczenie się przez Afganów Zulfikaru, chociaż ze stanowiska strategicznego, rząd rosyjski niema nic przeciwko takiemu zajęciu do zarzucenia. Chodzi mu jedynie o to, aby Rosja była panią potrzebnych jej pastwisk o tyle przynajmniej, iżby z Zulfikaru nie groziło jej żadne niebezpieczeństwo.

„Rokowania potrwają, jak się zdaje, kilka jeszcze tygodni, jeżeli obecność Afganów w wymienionych stanowiskach nie skompromituje całej sytuacji. Rząd rosyjski — dodaje wreszcie *Morning Post* — zaprzeczył kilkakrotnie kategorycznie wieściom, jakoby zamierzał zająć Herat. Również Lessar odparł zarzut, jakoby projektował i popierał marsz na Herat.“

Angielski gabinet, który od d. 24. czerwca dzierzy ster w swoich rękach, ma do zaznaczenia pierwszą klęskę. Izba gmin przyjęła przez rząd zwalczany wniosek 180 głosami przeciw 130. Wkrótce po zebraniu się parlamentu przedłożył d. 13. bm. Balfour projekt do ustawy, który stanowi, „że przejęcie pomocy lekarskiej ze strony instytutu wojskowego nie może być uważane jako brak kwalifikacji tych osób, które jako wyborcy chcą głosować przy wyborach do parlamentu, gminy, lub przy jakichkolwiek innych wyborach“. Jedyny wyjątek stanowić mają odnośnie do wyborów te korporacje, które zajmują się udzielenie pomocy dla biednych. Przez przedłożeniem tego projektu odjął rząd liberałom przedmiot długich, lata się ciągnących sporów, który to przedmiot stanowiłby przy nadchodzących wyborach punkt ciężkości programu liberalnego.

Rząd żywił nadzieję, że przez usunięcie tych postanowien, które wielką część wyborców wskutek nowej ustawy wyborczej od wyborów do parlamentu usunęły, że przez usunięcie tych postanowień te pokrzywdzone masy wyborców pozyska na swoją stronę.

Spór cały toczy się o to, co należy rozumieć przez wyrazy: „pomoc lekarska“. W tym względzie projekt nie odstąpił daleko od opozycji, na której czele w tym wypadku stoi Collings, zastępca liberałów z Ipswich; rząd miał na myśli właściwą pomoc lekarską, ale nie wszystkie rzeczy, zaordynowane przez lekarza i na koszt zarządu armii dostarczone. O prawdopodobnym wyniku głosowania tak mówi londyński korespondent *Voss. Ztg*:

„Klęska rządu spowodowaną była przez połączenie się radykałów i parnelitów. Prawdopodobnie ugnie się rząd przed siłą tych stosunków i przyjmie klauzulę przez Collings'a postawioną; mogłaby wprawdzie Izba lordów odrzucić tę klauzulę, lecz w tym wypadku powstałby konflikt między obiema Izbami.“

Doniosłość uchwalonego przez Izby angielskie bilu o wykupnie gruntów w Irlandji nie tyle wielką okaże się przy zbliżających się wyborach na Zielonej wyspie, ile w umocnieniu gabinetu torysowskiego, popieranego przez landlordów, który wprowadza reformę stosunków agraryjnych tak radykalną, jakiej Anglia nie zaznała od siedmiu wieków, pomimo licznych zmian rządów i dynastyj, tudzież rewolucyj. Na pół feudalna Anglia uczyniła tym sposobem ogromny krok naprzód na polu reform socjalno-poli-

---

NIEZNAJOMA.

Nowelka.

przez

KRYSTYNĘ.

(Ciąg dalszy).

IV.

Haaga posiada tak piękny park, jakich mało znaleść można na kontynencie; zbyt tylko cienisty, a przeto wilgotny. Praktyczne więc panie holenderskie nie spacerują po nim pieszo w dniach, w których muzyka tam grywa, lecz słuchają jej siedząc w powozach, jakby w wielkiej arenie, otoczonej wiekowych drzew parkanem. Panowie zaś konno podjeżdżają w tę i ową stronę, bawiąc panie.

Pewnego razu pani Rozmarja, siedząc samotnie w powozie wśród tej licznie zebranej publiki, która barwami tęczowych kolorów na bogatej zieleni zachwycała oko, a wedle swego zwyczaju badając wszystko i wszystkich w około siebie — spostrzega z daleka jeźdźca, sadzącego na dzielnym koniu, zażywającego go inaczej jak flegmatyczni Holendrzy. Zdala widać było życie, które koń czuł nawet, bo pyszniąc się jeźdzcem szedł w lansadach, w prawo i w lewo dając czasem szczupaka. Rozmarja nie mogła z daleka i trochę z za drzew dojrzeć twarzy jadącego, ale dla niej było już aż nadto wiele zajęcia, aby z jeźdzca nie spuszczając oczów, kroki jego ciągle śledziła.

Aż gdy wysunął się tuż koło jej powozu — poznała swoją znajomość z Poznania, pana Włodzimierza. Lecz zamiast choćby iskrą radości ucieszyć się, przeciwnie, zawiedzioną i smutną miała minę. On zaś, czy wiedział, że ją w Haadze spotka, czy z przeczucia serca tam się znalazł, dość, że spostrzegłszy ją tak się zmięszał, że prawie cugle wypadły mu z ręki, a koń poczuwszy się wolnym, już głowę nachyliwszy, zbierał nogi do pędu, kiedy Rozmarja spostrzegłszy, to zawołała nagle:

— Konia pan uchwyć za cugle, bo może pana unieść.

Koń, jakby tę przestrogę zrozumiał, już się wypuszczał, ale Włodzimierz spostrzegł się jeszcze na czas; pochyliwszy się, uchwycił cugle zręcznie i silnie usadził konia na miejscu.

— Może pani zawdzięczam życie, bo ja w nadmiarze radości zobaczywszy ją tutaj, zapomniałem nawet o niebezpieczeństwie, które od tak rączego konia grozić mi mogło.

— Życie może pana nie, ale uratowałam honor polskiego jeźdzca, bo jakżeby to było okropnie śmieszne spaść z konia w pośród tych poważnych Holendrów!

— Zawsze Pani dziękuję za jedno i drugie. Ale jakże się bardzo cieszę, że panią spotykam, i znowu widzę — mówił Włodzimierz z jaśniejącem czołem i wilgotnemi oczyma, w których się tyle malowało uczucia, że Rozmarja, ujęta tą prawdą szczerą wyrazu twarzy, wyciągnęła do niego rękę, mówiąc serdecznie z tym samym niewinnym uśmiechem, kiedy sobie w Poznaniu kazała podać mu ramię.

— I ja się cieszę, że Pana widzę; nie znam tutaj żywej duszy, nie mówiłam nawet do nikogo dotąd po polsku.

— Pani tu dawno bawi, i na długo?

— Jesteśmy od tygodnia w Scheveningen, a bawić mam może jeszcze parę tygodni,

— Jakże to szczęśliwie wydarzyło się dla mnie, bo ja także na kąpiele przybyłem do Scheveningen!

Włodzimierz z bijącem sercem niespokojnie zwrócił wzrok badawczy na Rozmarję, czyli znajdzie jaką w niej odmianę przez tych kilka miesięcy rozstania. Lecz z smutkiem przekonał się, że żadnej tam zmiany nie widać — bo zaraz zwróciła oczy w masę zbitą pojazdów i konnych, rozpatrując się szczegółowo według dawnego zwyczaju. Rozpacz go wzięła; zdawało mu się bowiem, że dostrzegł w pierwszej chwili jakąś iskierkę życzliwości dla siebie. I miała ją naprawdę może dla niego, ale taką, jaką się miewa dla dobrego znajomego, spotkanego w dalekich zwłaszcza stronach, wyłącznie zaś dla niego żadne żywsze uczucie dostrzedz mu się nie dało. Zaczął się jednak pocieszać, że choć obojętnym lub wstrętnym być się jej nie zdawał, i to już coś znaczyło w gorących jego zamiarach.

W Scheveningen przebywał często z Rozmarją, robiąc z nią długie nawet po szerokich alejach parku przechadzki, rozmawiając z całą swobodą. Czem więcej zagłębiał się i poznawał jej duszę, tem więcej przekonywał się, że dla jej żywej wyobraźni i gorących uczuć nie ma właściwego żywiołu, że te dary spoczywają w niej nieporuszone żadną gorącą myślą, wprowadzone nie są w żaden czyn i trud życia. Slizgały się po powierzchni, jak te łódki, które bałwanami wód kołysane, posuwają się coraz dalej. Prócz uczucia, jakie Rozmarja w nim wzbudzała, wziął sobie za zadanie leczyć tę, jak mu się zdawało, chorą duszę.

Postanowił więc wzbudzić w niej zaufanie, milcząc zupełnie o sobie, a wtajemniczać się w jej ustrój moralny.

Podziwiał w niej wielką erudycję, — o sztuce, literaturze, historji mówiła z nim z taką szeroką znajomością rzeczy, z jaką mu się nie zdarzyło spotkać dotąd kobiety; w wielu razach musiał przed jej wiedzą uchylić czoła. A ona wtenczas z całą mówiła skromnością, jakby się przed nim tłumacząc z swej wyższości.

— Jam to wszystko, panie, ojcu winna, który pracował nademną, nie mając syna. Pragnął swoją wiedzę przelać w moją biedną głowę, która nieraz dobrze się namęczyła, aby pojąć, co chciał, żebym umiała.

— Ale też ojciec pani szczycić się dzisiaj może taką córką, której mało mężczyzn dorówna!

— Ja też tylko z panem mówię tak otwarcie, którego szanuję i cenię; z obcymi nie pozwoliłabym sobie tego nigdy.

Mówiąc pewnego razu Rozmarja o malarstwie, którego wybornie znała różnice wiekowe, i niemal wszystkie zwidzała muzea europejskie, zapytała Włodzimierza:

— Czy pan już widział w Haadze, i jak się podoba panu „Lekcja anatomii“ Rembrandta?

Zakłopotany odpowiedział:

— Przebiegłem tylko raz galerję — pozostawiając szczegółowe oglądanie jej na późniejsze, może lepsze do tego usposobienie. Rembrandta obrazy znam tylko z opisu.

— Niech też pan zatrzyma się dłużej nad tym obrazem, jest to najcelniejszy Rembrandtowski, i już dlatego poznać go warto, — ale cóż to za cudne oświetlenie z góry, w którem te twarze skupione koło rozłożonego trupa, słuchające z natężoną uwagą profesora ze skalpelem w ręku. Jak pięknie się wydają! Jaką grę odmienną na każdej odczuwać zdaje się twarzy — wielkiego zajęcia u starszych, może wstrętu jeszcze u młodszych. Przy czarnych strojach wielkie białe kołnierze i kryzy odbijają bardzo pięknie, a profesor w wielkim kapeluszu z genialną fizjognomią! Obraz wisi zaraz w drugiej sali muzeum na prawo.

— Dziękuję pani za objaśnienia, odszukam obraz zaraz jutro.

— A to już i drugą sławę Haagi niech pan zarazem obejrzy, Pottera „Le Jeune Taureau“. Obraz, który Napoleon podczas zaboru Holandii zabrał do Paryża, a który po zawarciu pokoju znów tam powrócił. Wisi w pierwszej sali zaraz niedaleko, wchodząc z dołu. Z poza wielkiego drzewa wychyla się stary pasterz, spoglądając z czułością i zachwytem na swoją trzodę. Czerwona krowa z białą głową leży spokojnie, obok niej owca, koło której kuli się jagnię, a nad niemi wyżej z wielkiemi kręconemi rogami wygląda wielki wełnisty baran. Na pierwszym zaś planie obrazu cokolwiek wysunięty stoi główny przedmiot obrazu, młody bujaczek, czerwono-krasy z białem, kształtów silnych, zbudowany pięknie, wedle znamion rasy holenderskiej, który zdaje się cały ten ród sławnych krów wiedzie.

Włodzimierz poznawszy Rozmarji stronę umysłową, pragnął rozbudzić żywotniejsze uczucie do kraju, do ludu, zupełnie dotąd u niej drzemiące. — Raz więc zapytał ją:

— Czyś pani znalazła, jak sobie wyobrażałaś Wołyń, towarzystwo tamże, a jakie na pani zrobiło wrażenie usposobienie ludu naszego?

— Kiedy ze wstydem panu wyznać muszę, że go nie znam wcale dotąd!

— Jakto, pani posiadając liczne włości, nie miałaś lata całe czy ciekawości, czy miłości poznania tej części kraju i własnego nawet majątku?

— Wybierałam się zawsze, mieliśmy jechać jeszcze z mężem moim, ale nie pojechaliśmy, — on był ciągle słaby — trzeba było rady najlepszych lekarzy, — ale zapewne, że to źle bardzo z mej strony, że dotąd na Wołyniu nie byłam.

— A kto tam zawiaduje dobrami pani?

— Jakiś rządca, który mi regularnie przysyła rachunki i dochody.

— A pani jesteś pewną, czy w jej imieniu nie dzieją się niesprawiedliwości, uciemiężenia? Pani zna tego człowieka?

— Nie panie, mąż mój wyjeżdżając pozostawił go tam, i jak on urządził, tak trwa dotąd.

— Ileż to dobrego mogłaby pani zdziałać, przebywając choćby czasami tylko wśród ludu, ile otrzeć łez niedoli!

— Czyżby to być mogło, co pan mówisz? Ja wychowana między Paryżem a Genuą, wcale nie znam krajowych stosunków. Pan otwierasz mi nowy widnokrąg przed oczyma moich nawet obowiązków, jako Polki i jako właścicielki. Jakżem panu wdzięczna za ten nowy kierunek, myślom moim nadany.

A mówiąc to, łzy miała w oczach i wyciągnęła ręce ze szczerym podziękowania uściskiem.

(C. d. n.)

tycznych, na którem ludy kontynentu wyprzedziły ją dawno.

Na ostatniem posiedzeniu angielskiej Izby gmin zeszłego wtorku interpelował Raikes w sprawie znanego listu barona Billinga o wykupieniu Gordona za cenę 1,250.000 franków.

Bourke na to odpowiedział:

„W zagranicznym urzędzie nie znajduje się żaden dowód na to twierdzenie; lecz lord Granville upoważnił markiza Salisbury do dania następującego wyjaśnienia:

Lord Granville znał Billinga od młodości i później, gdy był przydzielony do francuskiej służby dyplomatycznej.

Od czasu, gdy usunięto Billinga z jego stanowiska, zaszły rozmaite okoliczności, które osłabiły zaufanie, jakie lord Granville pokładał w Billingu. W r. 1884 podjął się Billing misji uwolnienia jenerała Gordona za 50.000 funtów szter. i pod innemi jeszcze warunkami. Lord Lyons (angielski poseł w Paryżu) przesłał te propozycję Granvillowi, zauważył jednakże, że za nią nie ręczy. Billing poręczył swoją osobą za wypełnienie kontraktu i miano zrobić pierwszy krok przez zapłacenie 2.000 funtów szterlingów na ręce osoby przezeń oznaczonej. Po naradzie z Gladstonem i lordem Hartingtonem, jakoteż po postawieniu innych warunków polecił lord Granville lordowi Lyonsowi, aby odrzucił propozycję z rozmaitych powodów.“

Porta udzieliła ajentowi rządu angielskiego, Williamowi White, sankcji cesarskiej na pożyczkę egipską. Formalne przystąpienie rządu tureckiego do konwencji finansowej nastąpi w tym tygodniu. Rząd egipski wynajął tymczasowo biuro dla wypłaty przyznanych odszkodowań, które pokryte zostaną ze wspomnionej pożyczki. Wypłata nastąpić ma w ciągu przyszłego miesiąca.

Ostatnie doniesienia jenerała Courcy wywołały w Paryżu pewne zaniepokojenie. Tłumaczą je sobie tak, że sytuacja w Anamie nie jest tak pomyślną, jak to dotychczas ogłaszane wiadomości donosiły, i że nowa wojna w Anamie i Tonkinie nie należy do rzeczy niemożebnych. Obsadzeniu Dong-Hoi, o którem Courcy doniósł, nie przypisują wielkiej wagi i nie wierzą, aby mogło ono przeszkodzić zbieraniu się wojsk anamskich na granicy Tonkinu.

Wedle ostatnich listownie przesłanych wiadomości z Kambodży, które odnoszą się jeszcze do 14. czerwca, trwa tam ciągle powstanie, i nawet miało miejsce kilka krwawych potyczek. O ogólnej sytuacji tak mówią raporty: „Chociaż nie można porównywać powstania w Kambodży z powstaniem tonkińskiem, to przecież jest ono dostateczną przyczyną, aby Kochinchina przebyła ciężką kryzis.

Handel prawie zupełnie ustał, a kupcy chińscy z Pnum Penh, którzy mają większą część handlu w swoim ręku, prawie wszyscy się cofnęli. Na przedwczorajszej Radzie ministrów zakomunikował minister marynarki tak ważne odkrycia, że postanowiono gubernatora Thompsona natychmiast powołać do Paryża, aby osobiście złożył wyjaśnienia. Thompson odjedzie d. 27. b. m.

Doniesienia o śmierci Mahdiego powtarzają się ciągle. Zaledwie Hicks-Beach złożył oświadczenie w angielskiej Izbie gmin, że pogłoski o zgonie fałszywego proroka nie potwierdzają się, aliści nadeszła depesza od jen. Grenfalla, komunikująca nową wiadomość w tej sprawie. Jeden z szeików z Chartumu miał zaręczyć pewnemu kupcowi, że był naocznym świadkiem pogrzebu Mahdiego. Jeżeli Mahdi umarł istotnie, lord Salisbury może o sobie powiedzieć, że ma szczęście.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 27. lipca.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W sobotę i niedzielę deszcz padał przerwami, opad jego wynosił do godziny 9. z rana na dwie doby 14,8 mm. Kierunek wiatru zmienił się wczoraj popołudniu na północny. Średnia temperatura soboty była 12,°8, niedzieli 13,°1, najwyższa wczoraj 18,°4, najniższa w nocy 11,°4 C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe 27. lipca: Przy wietrze o zmiennym kierunku od N do SE, temperaturze niższej od średniej lipca (19,°7 C.)., stan nieba zmienny, powietrze wilgotne, deszcz chwilowy.

† **Dr. Michał Gnoiński**, były prezydent miasta Lwowa w r. 1848 i w ostatniej kadencji przed trzema laty, były poseł sejmowy i adwokat krajowy, powszechnie szanowany i poważany dla wysokich zalet charakteru i zdolności, zmarł tej nocy, przeżywszy lat 80. Eksportacja zwłok odbędzie się w środę d. 29. bm. o godz. 10. rano z domu pod l. 4 ul. Pańska do kościoła OO. Bernardynów, zkąd po odprawionem nabożeństwie żałobnem, zwłoki przewiezione zostaną na cmentarz Łyczakowski.

* **P. namiestnik** powrócił w sobotę do Lwowa ze swej wycieczki do Drohobycza, Truskawca i Spasa, gdzie go przyjmował hr. Ludwik Wodzicki.

* **Domejko**, powróciwszy z Rzymu, ma zamiar, zaczepiwszy o Kraków i Lwów, udać się w podróż do Stambułu, Aten, Kairu i Jerozolimy. Niestrudzony pomimo sędziwego wieku podróżnik mówi, że tylko jazda konna męczy, a podróżowanie koleją i statkiem, to odpoczynek.

* **Bohdan Zaleski**, sędziwy poeta, powracając późno z przechadzki do swojego mieszkania w Villepreux (pod Paryżem), stał się ofiarą napadu jakiegoś złoczyńcy, który obaliwszy go, skradł mu kosztowną tabakierkę i pamiątkowy zegarek, ofiarowany przez ziomków. Na szczęście przeszło 80-letni czcigodny starzec nie ucierpiał na zdrowiu.

* **Ks. biskup Pollner**, sufragan kujawsko-kaliski, o którego chorobie donosiliśmy, obecnie ma się zupełnie dobrze i przybył onegdaj do Warszawy.

* **Mianowania.** Ks. Stefan Pawlicki, dr. teologii i filozofii, mianowany został zwyczajnym profesorem filozofii chrześcijańskiej i teologii fundamentalnej na uniwersytecie Jagiellońskim. — Dr. Adam Fedorowicz zamianowany został zastępcą sekretarza w ministerstwie spraw wewnętrznych.— Radca sądu kraj. w Czerniowcach Izydor Zotta, mianowany prezydentem sądu obwodowego w Suczawie.

* **Doktorat.** P. Zacharjasz Gutowski, rodem z Nowego Sącza, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień dr. praw.

* **Ministerjum handlu** zezwoliło na utworzenie stacji telegrafu, połączonej z c. k. urzędem pocztowym w Ciężkowicach.

* **Ministerjum oświaty** potwierdziło patent nauczycielski p. Marji Zagórskiej, uzyskany w akademii francuskiej w Nancy, skutkiem czego c. k. Rada szkolna kraj. zezwoliła jej na dalsze kierownictwo pensjonatu, przejętego po śp. Kazimierze Jaroszównej.

* **Zaślubiny.** Dnia 25. b. m. odbył się w Krakowie ślub p. Aleksandra Myszugi, tenora opery warszawskiej z panną Marją Głowacką, córką Fortunata i Józefy z Juriewiczów Głowackich. Nowożeńcom pobłogosławił ksiądz przeor OO. Karmelitów; poczem para młoda przyjmowaną była przez rodziców panny młodej w ścisłem a licznem gronie rodzinnem, w rzęsiście oświetlonych salach hotelu Wiktorja. Wśród uczty weselnej nadeszły liczne telegramy od nieobecnych członków rodziny panny młodej.

* **Wycieczka resursy urzędniczej** (4-ta z rzędu) odbędzie się w środę, dnia 29-go b. m. do lasku Krzywczyckiego. Punkt zbiorny ogród Strzelecki, z kąd z uderzeniem 5-tej godziny wyruszą zebrani. Uprasza przeto komitet o wczesne a liczne zejście się.

* **Woźni sądowi.** Onegdaj donieśliśmy o nagłej śmierci Alojzy Wolfowej, żony ślusarza kolejowego, która skonała wskutek przerażenia, gdy woźny sądowy wraz z żydami, zamierzali w sposób niezbyt spokojny dokonać grabieży. Notując wówczas ten smutny wypadek, dodaliśmy, że władze winneby bardziej baczyć na sposób wykonywania przez woźnych grabieży i licytacyj, które niestety zbyt wielkie pole zostawiają do licznych nadużyć.

Obecnie otrzymujemy w tej sprawie od woźnego „Eduarda“ Sikorskiego, który wówczas właśnie funkcjonował, następujące sprostowanie:

„Fakt w kronice z d. 23. lipca 1885 (nr. *Gazety* 166 z czwartku 23. lipca 1885) pod napisem „Nagła śmierć“ został przez reportera szanownego pisma fałszywie spisany. Albowiem w skutek polecenia sądowego, udałem się ze zastępcą egzekwenta i z ocenicielami do pomieszkania egzekuta Piotra Wolfa, a w nieobecności tegoż doręczyłem egzekucyjną uchwałę do rąk tegoż żony Alojzy Wolf, która takową bez wszelkich zewnętrznych oznak niezadowolenia lub przestrachu odebrała, oświadczając tylko, że wszystkie ruchomości są jej własnością. Celem udowodnienia tej ostatniej okoliczności zamierzała okazać dokument odpowiedni, lecz w tej chwili zrobiło się jej niedobrze, powiedziała tylko „es drückt mich“ zbliżyła się do konewki chcąc się napić wody, lecz już nie mając sił koło takowej przysiadła wołając „Joseph, Joseph“. Widząc, że mocno pobladła, bryznąłem jej w twarz wodą, lecz to nie sprowadziło jej do przytomności. Dodając, iż to wszystko odbyło się tak szybko i niespodzianie, że nie mogłem sobie zdać sprawy, dopiero ochłonąwszy zacząłem śp. Alojzę ratować, umieszczając ją przy pomocy ocenicieli na łóżku. Z obcych osób, które na wezwanie ocenicieli przybyły, żadna nawet chęci do ratowania nie okazała, dopiero zastępca popierającego egzekucję lekarza sprowadził. Z powyższego wypływa jasno, że podpisany woźny sądowy nie w sposób brutalny, lecz nader łagodny i spokojny swój obowiązek wypełnia i wypełnił, a przedstawiony w *Gazecie* fakt jest tylko zmyślony i mający na celu utrudnienie wypełniania obowiązków woźnego i tak nader przykrych i niemiłych. Z powodu fałszywego doniesienia zamierzam osoby winne w drodze sądowej do odpowiedzialności pociągnąć“.

Zbyteczną zdaje się być końcowa groźba Sikorskiego, że „pociągnie osoby winne do odpowiedzialności“, na razie bowiem sam został do niej pociągnięty i dopiero śledztwo sądowe, ewentualnie rozprawa karna, wykażą, o ile, jak zapewnia, „w nader łagodny i spokojny sposób wypełnia i wypełnił swój obowiązek.“ Wskutek też wdrożenia śledztwa karnego, specjalnie o tym wypadku, dziś nic mówić nie możemy; uważamy jednak za obowiązek podnieść w ogóle sprawę popełnianych przez woźnych nadużyć i zwrócić się do władz sądowych z żądaniem nietylko surowego ukarania winnych śmierci śp. Wolfowej, ale nadto domagać się, by raz na zawsze tamę położono samowoli woźnych.

Mnóstwo funkcyj i to funkcyj ważnych powierza się woźnym, a jakichże to ludzi używa się do ich spełniania? Oto takich, którzy w znacznej części nadużywają położonego w nich zaufania, którzy ciągną zeń korzyść, działając na szkodę słabszych, na szkodę uboższych.

Nie tajne to przecież, że dobrym krętaczom pokątnym, że żydowskim gescheftsmanom itp. nie sposób doręczyć pozwu lub jakiej innej uchwały. Potrzebuje tylko woźnemu włożyć w rękę kilka szóstek, a złoży uchwałę z relacją, iż „pozwanego nie można było odszukać“ i sprawa przewleka się w ten sposób na kilka tygodni lub miesięcy.

A jakże często bywa nadużywane przez woźnych upoważnienie ich do przeprowadzania grabieży lub licytacyj; z jaką to oni bezwzględnością i samowolą poprostu postępują z egzekwowanym, jeśli ten im nic nie da, a strona prowadząca egzekucję przyobiecа guldena. Wypadki to nie sporadyczne, ale niemal trwałe, codziennie się powtarzające.

Są jeszcze i inne sposoby wyzyskiwania. Oto n. p. rozpisaną została licytacja ruchomości, odbyć się mająca w dwóch terminach. Licytacja ta ma być prowadzoną przeciw jakiejś inteligentniejszej rodzinie, która radaby uniknąć skandalu. Cóż się dzieje? Oto woźny przychodzi do niej na dzień przed pierwszym terminem i zapowiada, że nazajutrz przybędzie z żydami celem uskutecznienia licytacji. Egzekwowany przeraża się, pyta woźnego jakby to odroczyć? Ten robi początkowo tajemniczą minę, a następnie jasno oświadcza, że „on tylko mógłby to uczynić.“ Strona daje mu guldena lub dwa i woźny na pierwszy termin nie przyprowadza żydów, ale nie dlatego, że strona dała mu w rękę, lecz poprostu z tej przyczyny, iż żaden handeles nie pójdzie na pierwszy termin, gdyż wówczas tylko wyżej ceny szacunkowej sprzedają.

To trzeci sposób wyzyskiwania; a jest jeszcze i czwarty, i dziesiąty, i dwudziesty, tak, że nie sposób by ich było wszystkich wyliczyć. To jednak pewna, że są; że nie może być o nich tajnem i że władze bądź cobądź nietylko nie powinne ich tolerować, ale nadto jak najenergiczniej dążyć do zniszczenia tego złego, które wzbogaca woźnych, zuboża nękanych egzekucją, a demoralizuje ogół.

Prezydjum wyższego sądu powinno tedy zająć się tą sprawą energicznie i zarządzić co uzna za stosowne; w interesie zaś publiczności leży, by we wszelkich nadużyciach, już to publicznie już w drodze skargi udawano się do władz wyższych o pomoc i ukaranie winnych.

Jeszcze jedno. Na prowincji każde wezwanie, każde pismo sądowe doręcza się stronom za pośrednictwem posłańca, za co też od każdego „kawałka“ opłaca się po 18 ct. Mając litość nad mieszkańcami wsi, należałoby tę opłatę znieść, a pisma sądowe doręczać zamieszkałym w gminie przez właściwy urząd gminny czy wójta. Tę sprawę — polecamy również światłej rozwadze prezydjum wyższego sądu.

* **Rozprawa karna** przeciw pp. Żółkiewskiemu i Stwiertni odbędzie się w tutejszym c. k. sądzie karnym we czwartek d. 30. bm. o gdzinie 9. rano. Rozprawę prowadzić będzie zastępca wiceprezydenta tego sądu, starszy radca p. Strumieński, jako wotanci zasiądą pp. radcy: Finkel, Majewski i Simonowicz. Oskarzenie wniesie zastępca prokuratora p. Żminkowski; bronić będą p. Stwiertni dr. Władysław Ostrożyński, p. Żółkiewskiego dr. Tadeusz Szydłowski.

* **Donoszą** nam z Turki, że panuje tam wielkie rozdrażnienie przeciw miejscowemu gr. kat. proboszczowi, za wprowadzenie zmian w sposobie odprawiania nabożeństwa. Rozdrażnienie to powstało wskutek tego, że tegoż dnia popołudniu grad spustoszył wszystkie zboża, w czem lud upatruje karę Bożą za wprowadzenie przez proboszcza zmian w liturgii.

* **Przyszłość nasza zagrożona.** Pod tym tytułem zamieszcza czerniowiecka *Gaz. Pol.* artykuł wstępny, przedstawiający zaniedbanie nauki języka polskiego w szkołach bukowińskich. Oto np. na przedmieściu Żuczka, obok Sadogóry, na 1933 mieszkańców jest 675 Polaków, a program nauki w tamtejszej szkole przepisuje tylko języki niemiecki i ruski. To samo w Rohoźnie, gdzie jest podobny stosunek mieszkańców, o nauce języka polskiego w szkole nie ma i wzmianki. W Pance, powiecie starożynieckim, zamieszkałej przez 300 samych Beniowskich i Krasowskich, a więc niezaprzeczenie Polaków, mało kto już dzisiaj umie czytać po polsku, a wszyscy mówią po rumuńsku. W Suczawie przed rokiem usunięto język polski ze szkoły ludowej itd. Lud sam, choćby rad, nie potrafi ująć się o należne mu prawo, o usunięcie krzywdy, inteligencja zaś mało co w tym kierunku robi. Co z tego za pożytek jeśli sami żyć będziemy, mówi *Gaz. Pol.*, jako wierni synowie ojczyzny i umierać z jej imieniem na ustach, jeśli synowie nasi i nasze córki nie potrafią się nawet modlić po polsku na naszych mogiłach. Pamiętając o tem, powinniśmy stanowczo zająć się losem tych następców naszych, którym dzieje się tak bolesna krzywda w bukowińskich szkołach.

* **Czy będzie wojna?** *Nowoje Wremia* piszą: Skoro rozpoczną się przygotowania do nowych wyborów, Salisbury nie zawaha się wejść z Portą w układy o Egipt w sprawie afganistańskiej, najeżonej trudnościami, nadać jak najbardziej szorstką postać, by przez to zjednać wyborców. Europa powinna się przygotować do różnych w tym względzie niespodzianek; lecz powinna też pamiętać, że Rosja czujnie baczy na wszystko, co się dzieje w Afganistanie i w Indjach, oraz że ma niewzruszone postanowienie nie ułatwiać gry marg. Salisbury'emu.—*St. Peters. Wiedomosti* natomiast piszą: „Cała kwestja afganistańska redukuje się do ściślejszego określenia pasu, graniczącego między Heri-Rudem a Murgabem. pasu w zasadzie dawno wytkniętego, którego tylko jeden punkt zachodni, wąwóz Zulfikarski stanowi jeszcze przedmiot sporu. Czyż pododna, aby dla błahej kwestji rozgraniczenia jakiejś studni, słonego jeziora, gaju lub wzgórza, kolos angielski miał stawać z nami do krwawej walki? Z powodu takich nieporozumień krew nie płynie“.

Niechże tu kto wybiera.

* **Awanturniczy piorun.** We wsi Piskorowie d. 16-go b. m. w mieszkaniu miejscowego stangreta, o godzinie między 2 a 3 z południa, podczas gdy on spełniał swe obowiązki w stajni dworskiej, a żona jego doiła krowy w oborze, młodsza ich córka Ludwika, z maleńkiem dzieckiem sąsiadki na ręku siedziała przy oknie, a po drugiej stronie stolika 14-letnia Łaja zabawiała się z nią przy kwiatach. Piorun wpadł do izby, zabił starozakonną Łaję, ogłuszył upadłą bezprzytomnie na ziemię Ludwikę, zabił prosię karmiące się w sieni, rozdarł w trzaski łupę drzewa stojącą przy drzwiach, porysował ścianę tak, że glina z niej opadła, wybił dwie szyby w oknie, dwie dziury w dachu, i wyleciał prawdopodobnie kominem, gdyż nic nie zapalił, pozostawiając jedynie dym silny i zapach siarki. Ludwikę zakopano w ziemię, w parę godzin później przyszła do siebie — jest zdrowa; niemowlę rzucone w przestrachu, ocalone zostało.

* **Wśród graczy loteryjnych** wielki popłoch. Na trzech loterjach wyszło 90. Łamią sobie głowę nad znaczeniem tego fenomenalnego wypadku...

* **Wiadomości osobiste**, zamieszczane w jednym z tutejszych dzienników, a wywołujące nieraz prawdziwą uciechę, znalazły dzielnego naśladownika w jednem z pisemek prowincjonalnych. Donosi ono: „Pani N. N. żona tutejszego aptekarza i „prezydenta miasta“ wyjeżdża w tych dniach do kąpiel; — dalej: p. X. X. przyjechał „końmi“ i zamieszkał u pp. Z. Z.“. Prenumeratorowie tego pisemka zapewne przybywają na „patyku“, i tem też tłumaczy się ich nie wielka ilość.

* **Jutro** we wtorek d. 28. lipca: św. Wiktora; — św. Awtynohena.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 26. lipca b. r.: Skradziono w Kulparkowie dwa surduty, letni i jesienny, futro białe barankowe ciemnem suknem pokryte, krasą dużą chustkę, granatowy kaftanik barankiem obszyty z czerwoną podszewką, tales, parę przykazań, zegarek srebrny ankier z łańcuszkiem, suknię damską koloru bordaux i bluzkę granatową.

Sprzeniewierzył introligatorski czeladnik Hempel Alfred Adolf na szkodę drukarni p. Pillera i Sp. 185 zł. i uciekł ze Lwowa.

Zgubiono kartki zastawnicze Zakładu zast. i kred. do l. 15889 i 96845, i banku ruskiego do l. 74055, kulczyk złoty formy księżyca, dokumenta p. Jędrzeja Boss.

Tarnopol d. 26 lipca. (*Telegr*). Jarmark Ś-tej Anny. W tej chwili Bank rolniczy sprzedał za granicę 500 korcy pszenicy, po 7 złr. 50 ct, z dostawą za dni 10 loco Tarnopol.

— **Z Górnego Szlązka.** (Bezrobocia; — stan oświaty). Strejki czyli bezrobocia, które się na Szlązku pomiędzy robotnikami fabrycznymi zrazu sporadycznie pojawiały i niebawem przemijały, zaczynają się stawać chronicznem cierpieniem.

W ostatnich czasach mieliśmy kilka naraz zmów, a mianowicie w Bolesławiu, Tylecinie (Tillendorf), gdzie czeladnicy garncarscy, w Lignicy, gdzie robotnicy w fabrykach, cygar i kamieniarze, na Górnym Szlązku, gdzie górnicy, i w Erdmanowie (Erdmannsdorf), gdzie znów tkacze świętowali. Teraz świętuje 100 prządek w Erdmanowie. Niedawno temu rzucili robotę garncarze w Mużakowie, miasteczku szlązko-łużyckiem.. Garncarze w Bolesławiu i w Tylęcinie podjęli robotę tylko na dwa tygodnie pod warunkami dawnemi, z góry zapowiedziawszy zaniechanie pracy, gdyby się pracodawcy w przeciągu tego czasu do żądań ich nie przychylili. Ale niedosyć na tem. Murarze w Lignicy, Zgorzelicach i Żaganiu także się zaczęli zmawiać. Energia i wytrwałość druhów ich, świętujących uporczywie w Berlinie, dodaje im snać animuszu. Wszystko to niepokoi, a mianowicie zaniepokoiła Górny Szlązk, zmowa górników, których pracuje blisko 70,000. Materjał to pokusom łatwo ulegający, a pokus jest dużo, powodów do niezadowolenia też nie brak.

Głębsza rozwaga napędziła strejkujących Górnoszlązaków do roboty; tylko mała stosunkowo cząstka nie chciała porzucić uporu, to też oddalono ich z kopalni.

Przed tygodniem mieli murarze wrocławscy, pomiędzy którymi niezawodnie niemało jest Górnoszlązaków i Wielkopolan, publiczne zebranie. Główny mowca, dawniejszy murarz berliński, a obecnie właściciel małego handelku w Wrocławiu, napomniał zgromadzonych — a zgromadziło ich się około 3000, aby się nie chwytali zmów, bo jest to środek niesłychanie drogi; aby raczej żyli trzeźwo, pracy pilnowali statecznie i nie podkopywali trudnej egzystencji nieroztropnemi porywami. Napomnienia te przyjęło zgromadzenie z powagą, co dobrze świadczy o murarzach wrocławskich.

Już trzynasty rok opiekuje się nowy system szkolny ojczystym językiem ludu górnoszlązkiego. Osiągnięto na razie to, że młodzież nasza nie umie pisać po polsku i czytać zaledwie potrafi na książkach do modlitwy. Ale i niemczyzna bardzo się licho i powierzchownie tylko przylepia mizernemi strzępami do umysłu, a raczej do pamięci górnoszlązkich dzieci. Strzępy, po opuszczeniu szkoły przez dzieci odpadają; umysł pozostaje nierozwinięty, nauka nie szła bowiem sposobem przyrodzonym do serca i do głowy.

Już przed trzynastu laty poleciła departamentowa władza górnoszlązka radcom ziemiańskim (landratom), aby nie spuszczali szkół ludowych z oka, aby śledzili postępy dzieci, a mianowicie w języku niemieckim, aby usuwali plinie, w porozumieniu z innemi organami odpowiedniemi, wszystkie trudności i zapory, zaszczepianiu niemczyzny przeszkadzające, iżby nagradzali gorliwych nauczycieli, a o opieszałych niezwłocznie raportowali. Od trzynastu więc lat, powiatowa władza administracyjna, w osobie bardzo wpływowego urzędnika, gdyż naczelnika powiatu, popycha aparat germanizujący, a popycha energicznie, tak sobie bowiem życzą u góry, ale bez pożądanego skutku. Młodzież ani po polsku, ani po niemiecku nie umie; po polsku nie umie pisać, po niemiecku nie umie ani czytać ani pisać. Dowodem tego są rozmaite listy, jakie z życia i praktyki wzięte, po rozmaitych, jako dziwolągi stylu i pisowni, kursują gazetach.

Jeżeli się zważy, że trzynastu lat potrzeba było na osiągnięcie takich „rezultatów“, i jeżeli się z tem porówna to, co wydawała szkoła ludowa u nas przed laty trzynastu, to trzeba sobie powiedzieć, że nastały czasy, w których widzący nie widzą, słyszący nie słyszą; owszem, minister oświecenia, kładąc w jednym z ostatnich swoich reskryptów nacisk na to, że i teraz jeszcze jest bardzo pożądanem, aby radcy ziemiańscy szkołą ludową się zajmowali, wyżej wspomniane rozporządzenie regencji górnoszlązkiej w całej rozciągłości, jako zawierające naśladowania godne wskazówki. przytacza.

— **Kijów** d. 22. lipca. Ksiądz w miasteczku Stepanii został zaduszony przez syna organisty Myczkowskiego.

W tych dniach odbędzie się tu akt przejścia na prawosławie niejakiego Pokrownickiego (Pokrzywnicki, zięcia otca Naumowycza.

— **Londyn** (Sprawa *Pall-Mal-Gazette*). Onegdaj odbyło się tu walne zgromadzenie „Armii zbawienia“, na którem jenerał Booth oznajmił, iż słynne artykuły *Pall-Mall Gazette* napisane zostały za jego inicjatywą (?). Wszakże „armia zbawienia“ nie zadowoli się tylko zwróceniem uwagi publicznej na ohydny handel dziewczętami, prowadzony w stolicy Anglii, ale postanowiła ona też, jak oznajmił w dalszym ciągu jenerał Booth, utworzyć schronienie dla upadłych dziewcząt, iżby je uchronić od dalszego upadku. Na cel ten filantrop jeden ofiarował już 2,500 funtów; suma potrzebna na wzniesienie gmachu przytułku wynosi 10,000 funtów i jenerał zamierza zebrać ją drogą składek prywatnych. Nadto na posiedzeniu tem odczytano list, pisany przed pewnym czasem przez panią Booth do królowej Wiktorji, w przedmiocie rychłego uchwalenia prawa opieki nad młodemi dziewczętami. Królowa odpowiedziała, iż sympatyzuje w zupełności z zapatrywaniami pani Booth w tym względzie.

Komisja celem zbadania prawdziwości szczegółów podanych w *Pall-Mall Gazette*, złożona z arcybiskupa Canterburego, biskupa londyńskiego, kardynała Manninga, p. Samuela Morleya i innych osobistości, odbyła w Mansion-house, pod przewodnictwem lorda majora swoje pierwsze posiedzenie. Redaktor „Pall-Mall-Gazette“, p. Stead, zabrał głos i przez trzy godziny dowodził prawdy swych ogłoszeń, poczem zaprosił członków komisji, aby mu towarzyszyli na schadzkę, umyślnie umówioną z dwiema stręczycielkami X. i Z., wielokrotnie w jego artykułach wymienionemi, a to w celu przekonania się osobiście o ich istnieniu i bezecnym procederze. Żaden z członków szanownego zgromadzenia nie odważył się uczestniczyć w tej wyprawie. Jeden więc z członków tajnej komisji udał się podług wskazówek i znalazł obie kobiety w towarzystwie ładnego 14-letniego dziewczątka, które, jak samo zeznało, na żądanie 60-letniego człowieka było przyprowadzone. Szczegóły z „Pall-Mall-Gazette“ nie dają się powtórzyć; dokumenta, jakoteż korespondencja starego jegomości z bezczelnemi faktorkami mają być później komisji w Mansion-house przedstawione. Z rozmaitych stron czynione są kroki do rządu, by ustanowił królewską komisję dla należytego zbadania i położenia tamy haniebnemu targowi młodych dziewcząt w Londynie.

— **Kolonia.** (Zawalenie się domów). O katastrofie w Kolonii od wczoraj mamy bliższe wiadomości. Oba zawalone domy pod nr. 75 i 77 znajdują się na „Holzmarkt.“

W kilka minut po katastrofie zjawiła się na miejscu straż pożarna, która wspólnie ze strażą ochotniczą podjęła akcję ratunkową, nieograniczając się tylko na wydobywaniu nieszczęśliwych z gruzów lecz i na dostarczaniu zasypanym świeżego powietrza, otworami w gruzach robionemi. Na miejscu katastrofy potrzebne zarządzenia porobił sam prezydent policji König. W jednym z zawalonych domów znajdowała się restauracja. Właściciel tejże Lölgen i wiele gości, grających w kręgle, zostali zasypani. Córka Lölgena usłyszawszy jakiś podejrzany łomot, wybiegła natychmiast z domu. Wielu lekarzy i chirurgów znajduje się na miejscu, którzy dniem i nocą niosą pomoc nieszczęśliwym.

Dotąd wydobyto blisko 90 osób, między temi kilknanaście zabitych. Lölgen został lekko pokaleczony; podczas walenia się miał czas schować się pod ławkę i temu zręcznemu manewrowi zawdzięcza swoje życie. Gdy wydobyto siedmiomiesięczne dziecię prawie nic nieuszkodzone, cały tłum wydał okrzyk radości. Towarzystwo gazowe postarało się, aby całe miejsce katastrofy było w nocy jasno oświetlone, by pracę około wydobywania ułatwić. Liczba pod gruzami zostających nie jest jeszcze dokładnie wiadomą. Spodziewano się, że do soboty popołudniu dadzą się gruzy uprzątnąć.

— **W uroczystości weselnej** księżniczki angielskiej Beatryczy, przyjmie udział 202 zaproszonych osób, pomiędzy któremi 40 członków panujących rodów w Europie. Liczni członkowie obecnego i poprzedniego gabinetu lord Salisbury, lord Gladstone, hr. Iddesleigh, Hicks-Beach, lord Granville, Richard Cross znajdują się również na liście zaproszonych. Uroczystość zaślubin odbyła się we czwartek na wyspie Wight w kościele Wippenham, a droga z pałacu do kościoła około półtory mili angielskiej długości, przybrana jest chorągwiami, wieńcami i girlandami. Przypływ publiczności na wyspę Wight olbrzymi. Podarunki ślubne ofiarowane księżniczce są tak liczne, iż napełniono niemi jedną z większych sal zamkowych, gdzie stosownie do zwyczajów angielskich, wystawione są na widok publiczny.

— **Międzynarodowa wystawa wynalazków.** Gdy w Antwerpii w chwili obecnej odbywa się wielka wystawa powszechna, w Peszcie wystawa przemysłowa, w Warszawie niedawno zamknięta, a w Paryżu wkrótce ma być otwartą wystawa pracy, Londyn od paru tygodni ogląda międzynarodową wystawę wynalazków. Pierwsza myśl urządzenia tej wystawy została rzuconą przez księcia Walii, który na uroczystem zamknięciu wystawy ryb w roku ubiegłym, wyraził życzenie widzieć postęp, jaki uczynił geniusz ludzkości na polu wynalazków. Projektowi następcy tronu angielskiego przyklaśnięto, rozwijając jego myśl pierwotną.

Międzynarodowa wystawa wynalazków bynajmniej nie odpowiada swej nazwie, nie tylko bowiem wynalazki tutaj znalazły miejsce. Zauważyć także potrzeba, że nie wszystkie państwa udział w niej przyjęły — przedewszystkiem świecą swą nieobecnością Niemcy i Francja, pomijając już państwa pomniejsze. Niezawodnie wystawa powszechna w Antwerpii, współzawodnicząc z londyńską, wyrządziła ostatniej nie małą szkodę.

Całość międzynarodowej wystawy wynalazków przedstawia się wybornie. Wzniesiono kilkadziesiąt pawilonów i galeryj, gdzie się obficie zaprezentował przemysł angielski. Główny pawilon mieści w sobie salę koncertową na ośm tysięcy osób. Liczne wodotryski, wielce urozmaicony program zabaw, wieczorami wspaniałe elektryczne oświecenie — wszystko to razem wzięte, uświetnia bardziej jeszcze tę wystawę. Widocznem jest, iż komitet wystawowy dołożył wszelkich starań, ażeby tylko ściągnąć spory zastęp publiczności, zawsze żądnej świeżych wrażeń. Trzeba też przyznać, iż mu się to udało w zupełności — obszerny plac zajęty przez wystawę, roi się od tłumów publiczności. Co prawda, za jednego szylinga można się tam świetnie zabawić. Od godziny 19 rano do północy grywają orkiestry, odbywają się różne przedstawienia, koncertują znakomitsi soliści, zaś wieczorem wspaniała iluminacja; wszystko to może mieć miejsce tylko w takim Londynie, gdzie się obracają miliony ludzi. Oprócz innych wielu orkiestr wojskowych i miejscowych, grywa tutaj stale Strauss wraz z całym składem swej orkiestry, specjalnie sprowadzonej z Wiednia. Walce jego i węgierskie czardasze zimną zazwyczaj publiczność londyńską wprawiają w zapał nie do opisania. Z solistów koncertuje na wystawie londyńskiej rodak nasz p. Poznański, skrzypek, znajdujący szeroki poklask u publiczności, z wielkiem zajęciem słuchającej jego gry. P. Poznański został zaangażowany na cały czas wystawy.

Nie będziemy poszczegółowo opisywali wystawy, zanotujemy jedynie, iż przedewszystkiem wspaniale się prezentuje dział machin parowych przeróżnych konstrukcyj. W istocie Anglia tylko może tak imponująco wystąpić z tego rodzaju produkcją. Następnie powszechną uwagę zwraca tramwaj parowy pana Mekarskiego, mająby być nader praktycznym w zastósowaniu na ulicach najbardziej nawet ruchliwych.

Dział kolei żelaznych: wagonów i lokomotyw, przedstawia się imponująco. Znajdujemy tutaj najróżnorodniejszych pomysłów wagony, o jakich jeszcze na kontynencie nie mają pojęcia.

Dział broni zwraca uwagę przedewszystkiem armatami i karabinami przeróżnych kalibrów i systemów, jakie kiedykolwiek znalazły zastósowanie w armii angielskiej.

W dziale morskim widzimy znów modele statków parowych, pancerników, okrętów i łodzi; tutaj też wystawiono okazy torpedów i min podziemnych, wzbudzajace wśród wielu dreszcz mimowolny na samo wspomnienie możliwego wybuchu. Zwłaszcza wyróżniają się torpedy monstrualnie dużych rozmiarów z mechanizmem automatycznym, za pomocą którego płyną w oznaczonym kierunku, aż natrafią na statek nieprzyjacielski. Torpedy tego rodzaju mają w sobie tę jednak wielką wadę, iż raz puszczone na wodę, muszą spowodować wybuch, gdyż wyłowione być nie mogą. Jeśli pocisk ten śmiertelny natrafi na statek nieprzyjacielski, rezultat tedy będzie zadowalniającym, może jednak pływać czas długi swobodnie aż już po ukończeniu wojny. Dział aeronautyki jest mniej obfitym ilościowo, natomiast bogaty jakościowo; tutaj widzimy machiny i przyrządy różnego rodzaju do kierowania balonami — lokomocji przyszłości. Dział elektryczny jest wspaniały i zajmuje całą osobną galerję. Bardzo bogatym jest dział instrumentów muzycznych nowoczesnych, oraz także dział historyczny.

Gdy Anglia wystąpiła wspaniale, a Ameryka bogato, państwa kontynentalne prezentowane są ubogo i nielicznie. Oddział rosyjski zajmuje zaledwie jedną dużych rozmiarów galerję, na wpół świecącą pustkami. Z wystawców polskich w tym dziale spotkaliśmy jednego i to Niemca, który przedstawił wyroby z muszli, odznaczające się znakomitem wykończeniem i wielką elegancją. Wystawca sam, p. Herman, zapewniał nas, iż fabryka jego, istniejąca w Makowie gubernii Płockiej rozwija, się znakomicie, dzięki zbytowi za granicą, zwłaszcza do Ameryki. W dziale rosyjskim przedewszystkiem obfitują futra i wyroby z drzewa; następnie fortepiany pierwszorzędnych firm petersburgskich i fotografie. Oddział austrjacko-węgierski stosunkowo wygląda bardziej bogato, do czego się przyczyniły wyroby czeskie z porcelany i szkła. Chiński oddział wygląda bardzo ładnie, — spotykamy tutaj ubrania mandarynów, tkaniny i hafty na jedwabiu; wszystkie te wyroby nadesłał rząd państwa niebieskiego. Oddział rumuński kompletuje szereg wystawców państw obcych.

Teatr, literatura i muzyka.

Stefan Buszczyński: *Znaczenie dziejów Polski i walk o niepodległość.* Poznań 1883 r.

Sprawa Słowiańska. (Odczyty miane w uniwersytecie w Bolonii 1884 r. — przekład z włoskiego. Kraków 1884 r.) **Przez W. Z.**

(Dokończenie.)

Po oznaczeniu ducha ustaw i obyczajów naszych, przedstawiających się w sej

religijnego szacunku dla władzy królewskiej; — po oznaczeniu zkąd brało się u nas wojsko i skarb w razie jakiejś „potrzeby“: że nie rozkaz, ale proste obwieszczenie (uniwersał) wystarczało do stawienia się braci szlachty dla obrony ojczyzny; — i że nie jakieś przymusowe podatki, ale dobrowolne jednorazowe składki, z uchwały sejmu zbierane, służyły do opędzenia kosztów wojennych; — po oznaczeniu, że wszelkie publiczne urzędy pełniła szlachta bezpłatnie, ponosząc przeciwnie wielkie nieraz z tego powodu wydatki (n. p. w poselstwach); że urzędy te skupiały w jej ręku władzę administracyjną, sądowniczą i wykonawczą, a przez to dały cudzoziemcom i półmędrkom powód do sądzenia, że wieśniacy byli własnością szlachty, choć tego nigdy nie było, ale stosunek ten był patrjarchalny, a do sprawiedliwego pełnienia go ze strony szlachty zmuszało niezarażone sumienie i opinia publiczna „sroższa niż „listy gończe“ naszego „oświeconego“ stulecia; po zaznaczeniu, że w gminach wiejskich władza była w starszyźnie, a lud choć nie miał praw pisanych, nie żył jednak w bezprawiu, bo idea sprawiedliwości, wysoki szacunek dla zwyczajów uświęconych religią i opinią publiczną wystarczał najzupełniej do moralnego i spokojnego życia — po oznaczeniu w ten sposób ducha wszelkich ustaw i obyczajów naszych, których ostatecznym celem było, aby cały naród uszlachcić — uszlachetnić (ztąd szlachty było co raz więcej, tak że w XVII w. pospolite ruszenie liczyło jej przeszło 200.000), słusznie mówi sz. autor, że Polska była „jedynem w świecie mocarstwem, które gardząc wszelką korzyścią materjalną, dążyło ciągle do udoskonalenia człowieka.“

To też zmaterjalizowany Zachód i barbarzyński, komunistyczny Wschód nie mógł znieść pośród siebie takiego organizmu, jak Polska. „Kraj ten dlatego, że był najlepszym pośród wszystkich, uznany był za anomalię; jego polityka zdawała się niepraktyczną. Jego ustawy okrzyczano za szkodliwe.“

Dla udokumentowania tego przeprowadza sz. autor paralelę wypadków dziejowych niemal w ciągu dziesięciu wieków między nami a naszymi sąsiadami i resztą Europy. Przedstawiony obraz zazwyczaj okropny, straszny, ale zawsze prawdziwy przekonuje najzupełniej, że nie owe przez wrogów i naszych rozgoryczonych lub goniących za oryginalnością uczonych okrzyczane powody; że nie jakoby przyrodzona nam anarchia; że nie fatalna nasza organizacja polityczna; że nie wpływ, jak chcą inni, Jezuitów i t. p. — ale wyjątkowy nasz stan, albo jaśniej mówiąc wyjątkowa istota naszego charakteru, jest upadku państwa polskiego rzeczywistą psychologiczną i faktyczną przyczyną. Niepodobna tu nawet streścić tego obrazu, bo on właściwie jest już możliwem streszczeniem, ale każdy, kto mu się przyjrzy, kto go przejdzie od początku do końca, ten przyzna niezawodnie prawdę słowom autora.

Słusznie też mówi dalej p. Buszczyński, że gdyby przyczyny upadku Polski chcieć sprowadzić do najmniejszej ich liczby, to należałoby wykazać dwie najgłówniejsze: pierwszą byłaby różnica jej domowego i politycznego bytu od wszystkich warunków życia innych narodów; drugą zejście z drogi, po której kroczyła, a przez to osłabienie się wewnętrzne i zewnętrzne, z ktorego despotyczna Europa skorzystała (str. 98).

Rozmaitości.

— **Amazonki z Dahomey.** *Matin* otrzymuje z Lagos (zatoka Gwinejska) wiadomość, że osada niedaleko Porto Novo została napadniętą, splondrowaną i po części wymordowaną. Wojsko króla Dahomcy składające się z 6000 mężczyzn i amazonek obróciło w perzynę w nocy z 10. na 11. maja dziesięć wsi, stojących pod protektoratem Francji; pozabijało starszych mężczyzn i kobiety i około tysiąca młodych ludzi obojga płci wzięło do niewoli, aby ich później złożyć na ofiarę.

Jeszcze nigdy nie zapuścił się kr. Dahomu tak daleko. Zwykle co roku przedsiębierze on wielką wycieczkę, aby zaspokoić swoich kapłanów, którzy nie zadowalniają się mniej niż siedmiu do ośmiuset ofiarami z ludzi. Młode dziewczęta, które nie zginęły od noża, bywają wcielane do kompanij amazonek i tworzą w liczbie koło 4000 przyboczną straż czarnego króla. Zachowanie czystości jest ich najpierwszym obowiązkiem, i biada westalce, która dałaby się uwieść. Skazują ją na śmierć; a uwodziciela, miodem posmarowanego, zawieszają na drzewie jako łup dla owadów i wężów. Mówią, że w czasach wojny te amazonki są nadzwyczaj waleczne i o wiele chciwsze krwi niż mężczyzni. Po bitwie zrekrutowane dziewczęta muszą dobijać zranionych, by w ten sposób przyzwyczajały się do widoku a ewentualnie znoszenia męczarń konania. W czasie pokoju uczą się bronią władać, palą namiętnie tytoń i upajają się różnemi trunkami.

Czyny bohaterskie tych wojowniczych istot napełniły przerażeniem Porto Novo. Francuzki rezydent pułkownik Dovat, przebywa teraz dla zdrowia we Francyi, jego zastępcą jest Roger pułkownik marynarki. Garnizon składa się z pięćdziesięciu senegalskich tyralierów. Teraźniejszy król Dahomu zwie się Zaffa. Ciągle jest on pijany, a gdy europejscy kupcy jeszcze przed wprowadzeniem protektoratu francuzkiego chcieli z nim załatwić interesa, musieli użyć całej przezorności, aby go przez kilka godzin utrzymać z dala od flaszek z wódką i beczek z winem, i wymódz u niego kilka chwil przytomności umysłu.

Temps donosi nadto, że minister marynarki nie otrzymał żadnej urzędowej wiadomości o napadach kr. Dahomu od rezydenta w Porto Novo. Dotychczas dowiedział on się o tem z doniesień prywatnych. Rząd zażądał od władz kolonialnych wyjaśnień, lecz na odpowiedź trzeba będzie długo czekać, tembardziej, że nie ma połączenia telegraficznego z wybrzeżem nad Gwineą.

* **Podziękowanie.** Przy nabyciu dziełka p. t. „Rys geograficzno-statystyczny złoczowskiego okręgu szkolnego, wraz z dokładnym opisem poszczególnych miejscowości powiatu złoczowskiego i brodzkiego“, wydanego nakładem oddziału Towarzystwa pedagogicznego na założenie bursy w Złoczowie, wpłynęły po dzień 25. b. m. na rzecz bursy następujące datki: JE. Florjan hr. Ziemiałkowski 20 zł., JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki 32 zł., Wł. Gniewosz z Kątów 10 zł., W. ks. dziekan Wesołowski z Gołogór 10 zł., JW. Stanisław hr. Badeni z Radziechowa 10 zł., W. pp. Oktaw Sala z Wysocka 10 zł., Gnoiński z Krasnego 5 zł., JW. Kazim. hr. Wodzicki z Olejowa 5 zł., W. pp. Padlewski z Perepelnik 5 zł., Kielanowski z Kozłowa 5 zł., Wasilewski z Sieńkowa 5 zł., Ignacy Fränkel z Koniuszkowa 3 zł., Zalewski z Kątów 2 zł., Torosiewicz z Ostrowa 2 zł., A. Aulich z Lackiego 2 zł., Treter z Podlipiec 2 zł., Konopnicki z Załoziec 2 zł., dr. J. Wesołowski ze Złoczowa 2 zł., Górski z Rykowa 2 zł., Jasiński z Olszanicy 2 zł., Seeliger z Brodów 1 zł. 50 ct., M. Dydyńska z Kątów 1 zł. 50 ct.

Wydział Towarzystwa pedagogicznego oddziału złoczowskiego, podając to do publicznej wiadomości składa niniejszem wszystkim tym P. T. dobrodziejom uprzejme podziękowanie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń d. 25. lipca.

*** Główny zarząd kolei skarbowych ogłosił obszerne sprawozdanie z ruchu na tych kolejach w r. 1884. Nie możemy się tu zapuszczać w zbyt wielkie szczegóły co do cyfr obszernego sprawozdania, ale dotkniemy przynajmniej kilku punktów ważniejszych, będących w związku z ogólną polityką kolejową i finansową.

Sieć kolei skarbowych obejmuje linie o długości ogólnej przeszło 5000 kilometrów. Gdyby rząd był skorzystał z nadarzającej się sposobności nabycia kolei Północnej, sieć kolei skarbowych ciągnęłaby się nieprzerwanie od najdalszych punktów wschodnich monarchii do zachodnich, od północy na południe. Kolej Północna połączyłaby galicyjską kolej podkarpacką z Wiedniem i z przyszłą koleją Transwersalną morawsko-czeską. Od Wiednia zaś dalej na zachód prowadzi skarbowa kolej imienia cesarzowej Elżbiety, dalej kolej Arulańska i Przedarulańska do granic Szwajcarji i jeziora Kostnickiego (Bodensee). Wprawdzie kolej im. cesarzowej Elżbiety nie łączy się bezpośrednio z koleją Arulańską, ale małą przerwę tylko stanowi linia kolei Południowej z Węgier do Insbruku, z którą koleje skarbowe mają umowę o *péage*, tj. o przewóz całych pociągów własnych za pewnem stałem wynagrodzeniem.

Na południe prowadzi linia kolei im. arcyksięcia Rudolfa i arcyksiężnej Gizeli aż do Lublany. I tu uchwalona niedawno w Radzie państwa ustawa pozwoliła rządowi co do linii z Lublany do Tryestu w drodze wywłaszczenia zawrzeć umowę o *péage* z koleją Południową, gdyby umowy dobrowolnej zawrzeć nie można.

Od Wiednia ku Północy do Rugi i prawie aż do granicy saskiej i bawarskiej prowadzi kolej im. cesarza Franciszka Józefa. W północnych Czechach koleje z Pilzna do Priesen, z Dux do Bodenbach i z Pragi do Dux przeszły niedawno w zarząd resp. na własność państwa.

Nie wymieniamy mniejszych linij tycznych, bo mamy tylko zamiar wykazać wyliczeniem główniejszych linij, iż sieć kolei skarbowych daje rządowi możność wywierania wpływu na politykę taryfową wszystkich kolei, bo w wszystkich główniejszych kierunkach kolejami skarbowemi towary przewozić można.

Jeżeli wspomnieliśmy powyżej, że jedynie kolej Północna stanowi przerwę w połączeniu sieci kolei państwowych, to musimy jednakże podnieść też tę okoliczność, iż nowa ugoda z koleją Północną tej ostatniej nakłada obowiązek zawarcia umowy o *péage* na kolei z Żywca do Dziedzic, dalej na mającej się budować t. z. koleji miast szląskich: z Bielska i Białej na Cieszyn, Międzyrzec wołoski, Holleschau, Hullein, Kromieryż do kolei Transwersalnej morawsko-czeskiej. Kolej galicyjska podkarpacka zatem będzie połączona z koleją transwersalną morawsko-czeską, a dopiero przez nią, a zatem kołem wielkiem będzie połączenie z innemi kolejami skarbowemi. Nie zmienia to zdania powyższego, że kolej Północna stanowi przerwę nieprzyjemną, utrudniając mianowicie bezpośrednią komunikację z Wiedniem.

Jeżeli powiedzieliśmy powyżej, że sieć kolei skarbowych dała rządowi możność wpłynięcia na politykę taryfową kolei, to przyznać też musimy, że zarząd kolei skarbowych z możności tej w interesie ludności interesowanej jak najlepiej skorzystał. Zupełnie nowy zwrot pod tym względem zainaugurowały koleje skarbowe. Nie wahamy się wypowiedzieć, że od tego czasu właściwie dopiero datuje pojęcie, iż koleje nie istnieją dla akcjonarjuszów i dla wygody urzędników kolejowych, lecz dla publiczności. Nietylko bowiem nastąpiło obniżenie cen za przewóz osób i towarów, lecz w ogóle inne traktowanie i uwzględnianie życzeń publiczności. Naturalnie, że w interesie produkcji rolniczej i przemysłowej, jak i w interesie handlu najważniejszem jest obniżenie taryf osobowych i towarowych.

Sprawozdanie wykazuje, w jakim stopniu obniżenie taryf osobowych wpłynęło na ruch na kolejach. I tak zmiana w r. 1884 w porównaniu do r. 1883 wyraża się w następujących cyfrach: koleje zachodnie przewiozły w r. 1884 więcej 2,020.577 osób, czyli 16.1%, a dochód z tytułu tego zwiększył się o 451,530 złr. czyli 4.7%. Nienormalny stosunek zwiększenia się dochodu w stosunku do zwiększonej liczby osób, polega tu na tem, iż zwiększył się głównie ruch lokalny pod samym Wiedniem, gdzie na każdą osobę mała przestrzeń przypada. Na kolei morawskiej granicznej i rządowych kolejach galicyjskich przewieziono więcej osób 280.769 czyli 26.3%, a dochód z tytułu tego zwiększył się o 99.898 złr. czyli 18%; kolej Istrjańska przewiozła więcej osób 27.622 czyli 20.1%, co przysporzyło dochodu 15.200 złr. czyli 16.9% i t. d.

Zresztą z różnych przyczyn nie można jeszcze sądzić z rezultatów zeszłorocznych o tem, jak wpłynęło obniżenie taryf na ruch osób, natomiast można mieć normę z porównania roku 1882 z r. 1884 na tych kolejach, które już wtedy, tak jak dziś istniały. Na kolejach zachodnich w porównaniu do r. 1882 przewieziono w r. 1884 więcej osób 6,317.962 czyli 76.6 pr., a dochód się powiększył o 999.880 złr. czyli 11 prc.

Stosunkowo nie tak szybko naturalnie wzrasta ruch towarów, bo tu trzeba dopiero zawiązywać nowe stosunki handlowe i studjować, o ile nowe drogi zbytu się otwierają skutkiem obniżenia taryf.

Nie możemy tu nie zwrócić ponownie uwagi na to, iż rolnicy w Galicji zawsze jeszcze daremnie czekają na korzyści kolei arulańskiej i że dotychczas nie ustanowiono bezpośredniej taryfy na przewóz zboża z Galicji linją arulańską do Szwajcarji. Interesanci powinni się o to dopominać, aby przynajmniej na obecną kampanię, kiedy cła utrudnią wywóz zboża do Niemiec, nareszcie tę wyczekiwaną od dawna taryfę bezpośrednią zaprowadzono. Dzienniki donosiły też nie dawno o obniżeniu taryf na przewóz zboża z Węgier i innych okolic monarchii do Tyrolu, który więcej zboża konsumuje niżeli produkuje. I tu daremnie szukaliśmy Galicji i kolei galicyjskich; możnaby doprawdy sądzić, że Galicja jest krajem czysto przemysłowym i na wschód eksportuje, nie na zachód. Wracamy do sprawozdania, które co do ogólnego rezultatu finansowego podnosi, iż państwo na tych kolejach, które przejęło na własność, opłacając w zamian akcjonarjuszom stałą rentę, wyszło lepiej o 830.322 złr., czyli, że pozostając li w dawnym stosunku gwarancji, byłoby dopłaciło o tyleż więcej.

Dawniej wykazywano w rachunkach każdą kolej osobno, można było tedy skontrolować ściśle dochód rządowych kolei w Galicji, mianowicie kolei tarnowsko-leluchowskiej naddniestrzańskiej i kolei arcyksięcia Albrechta. Dochód na tych kolejach w ostatnich latach rachunkowych stale się powiększał. Dziś prowadzi zarząd rachunki tych kolei nietylko wspólnie z rachunkami kolei podkarpackiej, lecz i z temiż innych kolei, wcale w Galicji nie położonych. Nie podobna tedy kontrolować dochodu kolei galicyjskich. A szkoda wielka, bo to zawsze daje pogląd na rozwój ekonomiczny kraju. Uwzględnić jednakże trzeba, iż takie rozdzielanie rachunków powiększa dosyć znacznie koszta zarządu, i z tych to zapewne przyczyn zaniechano tego. (O prowadzenie rachunku oddzielnego z linij w kraju naszym położonych domagać się musimy, bo to tylko dać może pogląd na ruch jego, *ergo* i braki w kraju tak ekonomicznie odrębnym, jakim jest Galicja. Przyp. Red.).

W końcu nadmieniamy, iż kapitał ulokowany w wszystkich kolejach, będących dziś własnością skarbu wynosił z końcem r. 1884 poważną cyfrę 735·5 miljonów złr., i że oprócz tego na uchwalone już a budujące się koleje jeszcze 45·3 milj. złr., włącznie z tem co wyznaczono na rok 1885, wydać wypadnie.

Związek celny Niemiec z Austro-Węgrami. O tym temacie pisze berlińska *Post*, dziennik konserwatywny, bliski polityce kanclerza niemieckiego: „Można oczywiście przeciw możliwości związku celnego i handlowego przytoczyć zarzutów i wątpliwości, nie chcemy powiedzieć, ile ziarnek piasku na wybrzeżu morskiem, ale w każdym razie w takiej ilości, że oponentowi tchu nie stanie. Jest to stara powiastka, jak z wszystkiemi wielkiemi i dobroczynnemi, jak z najpotrzebniejszemi kwestjami. Nic dla mierności nie jest tak niemożebnem, jak konieczność. To każdy może spostrzedz, że siła codzienna i codzienna mądrość nigdy do skutku nie doprowadzą związku ekonomicznego obu mocarstw centralnych. Jest tylko pytanie, czy książę Bismark chce tę pracę wciągnąć do swego niezmiernego codziennego dzieła. Jeżeli chce, toć podobno powiedzie się ona jemu. Jeżeli nie chce, to zaniecha on ją z pewnością nie dlatego, iż kwestja ta jest w swej istocie niemożliwą lub zbyteczną — lecz dlatego, że są inne kwestje, które na razie nie powinny szwankować przez plan powyższy. Wszak także Fryderyk Wielki był zmuszony do zaniechania wielu spraw, których brak szkodził jego dziełu; w dwadzieścia lat po jego śmierci runęło jego dzieło, by po niewysłowionych trudach zabłysnąć żywotniej niż poprzednio.

„Zwróćmy się teraz od polityki jedynie do ekonomii ludowej. Trwały związek celny mocarstw centralnych jest niezbędny, gdyż bez niego oba dostaną wyschnięcia szpiku pacierzowego. Austrja ograniczona do swych jedynie sił, nie może podołać zadaniu, które jej tak piękną zapowiada przyszłość: by odłogiem leżący wschód południowy podźwignąć ekonomicznie. Co się tyczy państwa Niemieckiego, to afrykańskie i południowe nabytki są najzbawienniejszym eksperymentem, o ile on może się udać lub nie. Pochłonąć cały nadmiar niemieckiej siły, nabytki te nie będą w stanie, jakkolwiek korzystnie one by się ukształtowały. Czy można pomyśleć, że punkt ciężkości Niemiec mógłby być kiedyś przeniesiony do Afryki? Jeżeli ma pozostać tam gdzie jest, to nie powinno się wysuszać gwałtownie żył niemieckiego organizmu, tam, gdzie one z dawna się rozkorzeniają i są w stanie przyjąć najzdrowsze prądy.

„To wiemy także, że do takiego celu tylko krok za krokiem zdążać można. Początek musiałby być zrobiony jednością monetarną. Wystąpią tu zaraz trudności, których wyszukuje ślepy egoizm, widzący swe zbawienie w pogorszeniu pieniędzy. Tak każdy krok trzeba będzie opłacać twardą walką przeciw ślepocie, przesądowi i samolubstwu. Lecz każdą trudność można przezwyciężyć, jeśli najpotężniejsza z nich nie wystąpi na plan pierwszy. Ta najpotężniejsza trudność spoczywa w trosce austrjackich mężów stanu, by nie stracić politycznej samodzielności wobec Niemiec. Ponieważ Niemcy, co jest prawdą, uważane są w tej chwili za jednostkę ekonomicznie silniejszą, zachodzi przypuszczenie, że polityczna samodzielność nie będzie mogła być zachowaną.

„Skąd wiedzą ci małoduszni, że ekonomiczny punkt ciężkości nie przeniesie się? Czyż nie musi on posuwać się z zachodu na wschód, im bardziej zjednoczony strumień życia rozlewać się będzie ku wschodowi? Przy dziele tem muszą wszelkie małostkowe obliczenia ustąpić. Nie jest się w stanie obliczyć skutków wrazie powiedzenia się, lecz jest się w stanie obliczyć skutki jego nieudania się. Skutki te, to upadek sił, zawiść, niemoc względem nieprzyjaciół tak na Zachodzie jakoteż i Wschodzie, których nieprzyjaźń rozogni się dopiero w chwili, gdy się upewnią o nieporadności Europy centralnej.

„Nie chcemy wyczerpywać tego tematu kilku słowy, ale wszyscy poważni patrjoci w Niemczech, Austrji i Węgrzech, powinni jak najsumienniej temat ten śledzić, i rozważyć go ze wszelkich stron możliwych“.

Telegramy targowe z dnia 25. lipca:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 29.50 do 29.75 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.89 do 7.91 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 11.67 do 11.75 zł. Wrocław: Pszenica 17.20 do —.— m. żyto 14.30 do —.— m. owies 14.20 m.; rzepak —.—, spirytus 42.10 m. — Berlin: Pszenica żółta na lipiec-sierpień 167.—; żyto —.— m.; okowita 42.90 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 46.60 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —. - fr.

Nafta Wiedeń dnia 24. lipca: —.— zł. do —.— zł, Brema loco 760,— Hamburg loco 750,— na lipiec 750.—, na sierpień-wrzesień 775.—; Antwerpia: na lipiec 19.3/8; Nowy-York: 8.1/4; Filadelfia 8.1/8.

Ostatnie wiadomości.

Pierwszy nakład dzisiejszego numeru Gaz. Nar. został skonfiskowany.

Tagblatt wiedeński dowiaduje się, że rząd zamierza wzmocnić fortyfikacje krakowskie. Mają być mianowicie już w przyszłym roku wzniesione dwie olbrzymich rozmiarów żelazne wieże osiowe na Łysej górze i w Pastewniku. Nasypy ziemne mają być wysunięte za miasto w promieniu 2 i pół mili, a twierdza zyska jeszcze nową ochronę przez świeży wał, który ciągnąć się będzie wzdłuż dawnego w odległości 2.000 metrów. Pomiędzy obydwoma wałami zbudowaną zostanie droga dla celów wojskowych.

Czeskie stowarzyszenia, które odbyły w zeszłym tygodniu swą tłumną wycieczkę na wystawę węgierską, złożyły przed korporacyjnem opuszczeniem Budapesztu wieniec u posągu poety Petöfi'ego, na znak swej przyjaźni narodowej i uznania dla ducha narodowego Węgier.

Pisma belgradzkie *Dnevnik* i *Odžek*, podają jako przyczynę ustąpienia metropolity Sawy, agitację kongregacji *de propaganda fide*, reprodukując równocześnie pismo metropolity do arcybiskupa Stadlera i biskupa Bukaricza. Pisma rzeczone protestują „w imieniu całego narodu serbskiego i kościoła prawosławnego przeciwko propagandzie katolickiej w krajach serbskich.“

Südungar. Lloyd dowiaduje się z Belgradu, że poseł austro-węgierski w Belgradzie, hr. Khevenhüller przeniesiony zostanie do Bukaresztu.

Dotychczasowy ambasador Niemiec w Paryżu, a obecny namiestnik Alzacji i Lotaryngii, ks. Hohenlohe, przybył w sobotę wieczorem na bezpośrednie wezwanie cesarza niemieckiego do Gastein. Wczoraj miał otrzymać prywatną audjencję.

W przyszłym tygodniu oczekiwany jest w Gastein także ks. Bismark. Gdyby jego wyjazd do Gastein nastąpił istotnie, nieprawdziwą w takim razie okazałaby się wiadomość, że hr. Kalnoky wybiera się do Warzinu.

Prawdopodobnem jest, że następcą księcia Hohenlohe przy niemieckiej ambasadzie w Paryżu zostanie Radowitz, obecnie poseł w Konstantynopolu. Radowitz był przez długie lata pierwszym radcą ambasady w Paryżu i przez długi czas zastępował ks. Hohenlohe, gdy tenże po śmierci sekretarza stanu Bülowa pełnił funkcje sekretarza w ministerstwie spraw zagranicznych.

Markiz Lothian, konserwatysta z Izby lordów, zostanie prawdopodobnie zamianowany ministrem dla Szkocji. Lothian był poprzód przez długi czas angielskim sekretarzem legacyjnym w Frankfurcie nad Menem.

Na podstawie otrzymanych informacyj wydała dyrekcja policji w Londynie instrukcje policji, czuwającej nad bezpieczeństwem gmachów publicznych, aby rozwinęła czujność jak największą i niedopuściła ponowienia zamachów dynamitowych. Liczba detektywów około nowego pałacu sprawiedliwości została znacznie zwiększoną.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Rzym d. 27. lipca. Kardynał Nina (były sekretarz stanu; przyp. red.) umarł.

Madryt d. 27. lipca. Przedwczoraj zachorowało na cholerę 2732 osób, zmarło 772.

Londyn d. 27. lipca. *Daily News* donosi z Petersburga, że ostatnia wiadomość *Swet'a* jest nieprawdziwą. Salisbury nie żądał, lecz tylko proponował, aby wojska rosyjskie ustąpiły z pozycyj, wysuniętych ku Zulfikarowi. Rosja odpowiedziała przychylnie, dodając warunek, aby Afganowie nie zajmowali tych pozycyj.

W Chatcham wskutek załamania się mostu do lądowania wpadło do wody przeszło ośmdziesiąt osób, po największej części kobiet i dzieci. Liczba zatopionych jeszcze nie wiadoma.

Celowiec d. 27. lipca. Arcyksiążę Karol Luhwik zwidzał wczoraj przez cztery godziny wystawę, wyrażając ponownie zdumienie swe i zadowolenie. Następnie odbył się objad u prezydenta kraju, na którym był także baron Nikolics, przebywający w Pörtschach.

Ateny d. 27 lipca. Izba postanowiła ustanowić komisję dla zbadania finansowych projektów gabinetu Trikupisa.

Rzym d. 27. lipca. Papież prekonizował dziś sześciu kardynałów, następnie kilku biskupów, między nimi hr. Schönborna na arcybiskupa w Pradze i księdza Rzihę na biskupa w Budziejowicach.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.05	† 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	†† 4. 8	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
Do Czerniowiec .	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.
* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.
† Krzyżykiem pociągi kurjerskie.
W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1885

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 10 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 przed południem z Stanisławowa, Chyrowa, Stryja, i o godz. 4 min. 15 popołu dniu ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mięszany: o godzinie 4 minut 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 2 przed południem ze Zwardonia, Stryja.

Pociąg mięszany: o godz. 5 m. 37 po poł. z Husiatyna.

Pociąg osobowy: o godzinie 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 do Stryja, Lwowa Zwardonia.

Pociąg mięszany: o godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna.

Pociąg osobowy: o godz. 6 min. 28 do Stryja, Lwowa Zwardonia.

Pociąg mięszany: o godz. 11 min. 13 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 27. Lipca 1885.

godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	38.—	Węg. akcje kr.	290.—
Anglo-Austr.	98.75	Unionsbank	80.40
Kolej Kar. Lud.	245.—	Nordbahn	237.50
Kolej Połud.	135.—	Kolej Alföld	185.50
Kolej p. Elżb.	302.10	Kolej lw-czern.	228.55
Węg. Nordostb.	176.75	Wied. Commun.	123.50
Węg. obl. p. zł.	109.—	Elbetal.	166.75
Węg. cis. losy r.	120.10	Länd. Bank	98.10
Zł. ren. węg. 4%	99.27	Bankverein.	102.25
Ros. rubel pap.	1.23.1/2	Losy węgier.	119.50
Galic. indemn.	102.25	Kredytowe	—.—

Usposobienie spokojne.

Wiedeń, dnia 27. lipca 1885.

godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	284.70	Anglo-austr.	98.—
Kolej Kar. Lud.	244.—	Kolej połudn.	—.—
Unionbank	80.80	Napoleondor	9.89
Rossyj. bankn.	1.24	Usposobienie:	ciche

Berlin, dnia 25. lipca 1885

godzina 5 minut 25 po południu

Rossyjsk. bankn.	201.—	Akcje kredyt.	465.50
Lombardy	225.50	Galicyjskie	99.50
Poż. wschod.	59.50	Austr. bank.	163.15

Lwów, z Izby handlowej d. 27. lipca 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	243	—	246	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w a.	227	—	230	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	274	50	278	50
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	225	—	230	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	40	100	40
„ „ „ 4 „ „	90	75	92	—
„ „ „ 5 „ okres.	99	40	100	40
„ „ „ 4 „ „	88	30	89	30
Banku krajowego 4 1/2% w. a.	91	50	92	50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	35	102	35
„ „ „ 5 „ „	96	60	97	60
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98	60	99	60

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%)	3% w likw.	57	—	59 —
„ „ „ „ 5%	2 1/2% „	57	—	59 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	40	102	40
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. 1 em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4 1/2% „	90	75	91	75

5. Losy.

Miasta Krakowa . . .	17	—	19	—
„ Stanisławowa . .	23	50	25	50

6. Monety.

Dukat holenderski . .	5.80	5.90
Dukat cesarski . . .	5.85	5.95
Napoleondor . . .	9.84	9.94
Półimperjał rosyjski . .	10.16	10.26
Rubel rosyjski srebrny .	1.54	1.64
„ „ papierowy .	1.22 1/4	1.24 1/4
100 marek niemieckich .	60.95	61.60
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze . .	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane.)

Do panów **J. G. & L. Frankl** fabrykantów **mebli** we Wiedniu, II, Obere Donaustrasse, nr. 103.

Meble do pokoju sypialnego otrzymałem i jestem z takowych bardzo zadowolony.

Hugo hrabia **Borelli** w Zara.

Licytacja
na konie czystej krwi arabskiej,

w dobrach Trojanów, JW. hrabiny Działyńskiej, gub. Wołyńska pod Berdyczowem.

Dnia 15/27 września 1855 r. odbędzie się **Licytacja koni czystej krwi arabskiej,** rozpłodowych, powozowych, wierzchowych, znanej stadniny hr. Działyńskich, założonej w 1717 roku.

Koni wystawionych na sprzedaż sztuk **51,** z których matek **23.**

Licytacja odbędzie się **w Trojanowie.** prowadzoną będzie przez dyrektora Tattersalu warszawskiego. Konie oglądać można w przeddzień licytacji, stacja kolei Berdyczów, wiorst 20 od Trojanowa. 3034 1—6

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de **TAMAR INDIEN GRILLON**

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający przez cw **ZATWARDZENIU** i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiera w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobietom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Sprzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

Wiedeń, dnia 25. lipca.

Kurs papierów publicznych.

	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
Powszechny dług państwa.				
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	82	65	82	80
5% „ srebrna . . . po 100 złr.	83	45	83	60
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	127	75	128	50
5% „ 1860 „ 500 „	139	75	140	25
5% „ 1860 „ 100 „	142	25	142	75
5% „ 1864 „ 100 „	167	75	168	25
4% węgierska renta złota po 100 złr.	—	—	—	—
5% „ „ papier. „ 100 „	92	50	92	65
Obligacje indemnizacyjne.				
5% Galicyjskie po 100 złr. m. k	102	25	102	75
5% Bukowińskie „ 100 „ „	101	75	102	50
Inne pożyczki publiczne.				
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	116	—	116	50
4% losy Cisańskie . . . . „ „	120	10	120	30
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	123	60	124	—
Listy zastawne.				
4½% Bodenscr. all. ość. złot. po 100 złr.	124	—	124	50
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr.	100	—	100	50
4½% Banku król. galicyj. „ 100 złr.	91	75	92	25
6% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99	75	100	10
6% „ „ „ . 36 lat	99	75	100	—
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kr. ziems. . . .	91	25	91	50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	75	100	25
4% „ „ „ „ „ 41 lat	88	—	89	—
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	101	15	101	75
5% „ „ „ „ . prem.	98	75	99	25
5% „ „ „ „ 40 lat	96	50	97	50
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	102	80	103	—
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102	75	103	60
4% „ Bank hipot. prem . .	101	50	101	—
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em.	97	—	98	—

Prioritety kolejowe.	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
5% Albrechta 300 złr.	100	—	100	25
„ Alföld-Fiume 200 złr.	100	—	100	50
„ „ „ Em. 1874 200 złr.	100	—	100	50
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	121	50	—	—
Elżbiety za 200 mrk. opod.	115	—	—	—
„ za 200 mrk. nieopod. . . .	121	25	121	75
4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . . .	106	50	107	—
5% „ mor.-szlązk. linia 1871/2	107	50	108	—
5% „ poż. 1876 r. 100 złr. .	106	50	—	—
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	92	90	93	30
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100	80	101	10
„ „ Jarosław 300 zł	99	50	100	—
5% Kossysko-oderb. 200 złr. . .	100	80	101	10
4% Lwów-Czern. em 1884 (10% p.)	82	50	82	75
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	91	—	91	40
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	103	90	104	30
5% „ „ lit. B. 200 „	103	—	103	40
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	128	50		—
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	119	60	120	—
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	99	- -	99	60
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	197	25	—	—
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	152	75	153	25
5% „ „ . . 200 złr.	128	50	128	80
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	109	—		—
5% Węgiers. gal. Żupkow. 200 złr.	99	50	100	—
5% „ „ „ II em. 200 złr	99	50	100	—
5% „ Nordost . . . 300 złr.	98	75	99	25
5% „ „ złotem 200 złr.	130	—	131	—
5% „ Westbahn . . 200 złr.	99	75	100	25
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	99	25	99	75
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	98	—	98	25
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	225	50	226	—
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	284	75	285	—
„ Bank węgierski . . . 200 „	290	25	290	75
Depositen-Bank . . . . 200 „	193	—	193	25
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	590	—	596	—
Länderbank . . . . . 100 „	98	10	98	40
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	869	—	871	—
Unionbank . . . . . 100 „	80	50	81	—
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	144	50	145	—
Wiedeński Bankverein . . 100 „	101	60	101	90

Akcje kolejowe.	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
Albrechta bez % . . . . . 200 złr.	61	—	—	—
5% Alföld-Fiume . . . . 200 „	185	50	186	—
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	459	—	461	—
5% Elżbiety . . . . . 210 „	238	25	239	—
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	—	—	—	—
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 „	—	—	—	—
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2362	—	2366	—
5% Franciszka Józefa . . 200 „	211	—	211	50
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	244	—	244	50
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	150	25	150	75
5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 „	228		228	50
5% Nordwest austr. . . . 200 „	168	25	169	
5% „ Elbethal Lit. B. 200 „	166	50	166	75
5% Rudolfa . . . . . 200 „	186	25	186	50
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 „	184	25	184	75
3% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	301		301	25
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	135	25	135	50
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	251	—	252	—
5% Węg. gal. Żupkow. . . 200 „	176	25	176	75
5% „ Nord-Ost . . . 200 „	176	75	177	25
5% „ Westbahn . . . 200 „	168	25	168	75
Losy.				
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	178	—	178	50
Clary po 40 złr..	42	50	43	25
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m.k.	113	50	114	50
Insbruku po 20 złr. a. w . . .	18	75	19	25
Keglevich po 10 złr.	19	—	19	50
Krakowskie po 20 złr. a. w. . . .	17	75	18	25
Lublańskie prem. po 20 złr. . . .	22	50	23	—
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	42	50	43	50
Palfy po 40 złr.	40	25	40	75
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr . .	14	75	15	—
„ „ węgierskie po 5 złr.	9	—	9	15
Rudolfa po 10 złr.	18	50	19	—
Salma po 40 złr. m k.	54	25	54	75
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	23	—	23	50
Sz. Genois po 40 złr. m k. . .	48	50	49	—
Stanisławowskie po 20 złr m k .	24	—	24	75
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	132	50	133	25
4% „ po 50 złr. m. k.	68		68	50
Waldsteina po 20 złr. m. k. . . .	27	50	28	50
Windischgrätza po 20 złr. m. k .	38	25	38	75

Drukarnia „Gazety Narodowej“

wykonuje

wszelkiego rodzaju druki,

mianowicie:

dzieła, — sprawozdania, — wykazy, — tabele, — rejestra,

jakoteż druki potrzebne dla

wydziałów powiatowych, urzędów gminnych, towarzystw zaliczkowych i t. d.

Zakład ten wykonuje wszelkie w zakres typograficzny wchodzące zamówienia jak najakuratniej, w terminie oznaczonym, i po cenach jak najprzystępniejszych.

Do sprzedania w Łyscu pod l. 1 obok Stanisławowa

pszczoły

muszne i zasobne w ulach słomianych lub drewnianych 24 cm. szer. i 64 cm. wys. a mianowicie 40 pni pojedynczo, lub razem. 3027 1-3

Słodowe

korzystnie używane dla kaszlących, jakoteż wszystkie inne gatunki

SORBETOW TURECKICH

rozsyła w puszkach **cukiernia C. Filaczyńskiego w Czerniowcach** po cenie za 1 klg. 1 zł. 50 ct. za pół kilgr. 80 ct., za ¼ kilgr. 45 ct. Opakowanie bezpłatne. 2917 36—52

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1931 5—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

MORSZYN

Zakład zdrojowy, solankowo-borowinowy i hydropatyczny

otwarty od 1. maja.

Położenie górzyste, nader urocze i zdrowe, wśród lasów szpilkowych u podnóża Karpat w powiecie **Stryjskim.**

Kąpiele rzeczne, żętyca; kąpiele solankowe borowinowe ciepłe i zimne, parnie różnorodne i natryski. — Hydroterapia i leczenie elektryką.

Urządzenie wygodne, kuchnia wyborowa we własnym zarządzie dla gości kąpielowych.

Restauracji publicznej nie ma.

Stacja kolei państwowej, poczta i telegraf w miejscu o 300 kroków od zakładu — przyjęcie za porozumieniem listownem tylko leczących się.

Wszelkich objaśnień udziela

Dr. Aleksander Medwej

lekarz kierujący. 2929 3—?

WDOWA

w średnim wieku poszukuje miejsca jako dama do towarzystwa, lub towarzyszka w podróży przy chorej. Włada zupełnie dobrze językiem niemieckim. Zgłoszenia pod lit. G. H. post. rest. Żydaczów. 3031 1—3

Winogrona

świeże, w najlepszym gatunku słodkie **winogrona kracyjne** 5 kil. kosz po 2 zł. 25 ct. poleca z opłaconem porto za pobraniem 1540 1—3

T. J. Fels w Tryeście.

Fabryka korków

L. J. Malewski,

Lwów, ulica Dominikańska, l. 5,

poleca swą fabrykę korków do beczek i butelek, w lepszej jakości od zagranicznych, — jakoteż drzewo korkowe i kołka do mielenia jagieł. 2911 1—?

założona w roku 1877.

(I. galicyjska — katalońskich)

Wprost z Ameryki

południowej sprowadzoną

wyborną kawę

poleca

Siriusz

(Artur Kościcki)

Skład Kawy we Lwowie,

Chorążczyzna, nr. 22

na dole. 2933 3—?

Kosztuje w miejscu

1 kilo złr. 1.40, 1.50 i 1.60,

na prowincję

4¾ kilo **złr. 7.20, 7.70 i 8.20**

franco.

Co miesiąca świeży transport.

Kotły parowe

a to: **Cornwall, Bouilleur i kotły rurowe** o płaszczyźnie ogrzewania 5, 10, 15, 20, 25, 30, 40, 50, 60 □ metr.

Maszyny parowe

o sile 2, 4, 6, 8, 10, 15, 20, 30, 40, 50, 150 koni,

Lokomobile

o sile 2, 4, 6, 8, 10 koni, wszystko dobrze utrzymane, poleca pod gwarancją

F. J. Ballek w Pradze.

3023 3—3

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż mój **od lat 22 przy ul. Kościelnej l. 2 istniejący**

Główny Skład FARB

produktów chemicznych i towarów kolonialnych

i wszelkich przyborów dla browarów i gorzelni

przeniosłem do domu

przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 28 obok Brygidek

dawniej sklep p. Józefa Kleina.

Utrzymuję na składzie wszelkiego rodzaju pokosty, lakiery, atrament, zapałki, krochmal, mydła, sody farbki do bielizny, szczotki, pędzle, szpagaty, jakoteż

MASY i LAKIER BURSZTYNOWY

do zapuszczania posadzek,

oraz **Esencję ługową** do bielizny, tudzież do podłóg i do szurowania naczyń drewnianych litr 5 ct.

FARBY SUCHE wszelkiego rodzaju, **Anilinowe** do farbowania materji, drukarskie złotobronzowe, **farby tuszowe, akwarelowe,** wilgotne w tubach i muszelkach.

SMAROWIDŁA do osi żelaznych, OLIWE do maszyn, TER GAZOWY, CEMENT, GIPS i KIT do okien, KWAS KARBOLOWY, WAPNO KARBOLOWE, SINY KAMIEŃ i SIARCZAN MIEDZI.

Wszystkie towary sprzedaję po cenach najumiarkowańszych.

LAKIERY i WERNIKSY do różnych wyrobów i wszelkiego użytku.

FARBY OLEJNE na maszynie tarte zupełnie do użycia gotowe.

Pokosty i lakiery drukarskie.

Bronzy w wszelkich kolorach.

FARBY roślinne w płynie wolne od trucizn, do farbowania wódek, likierów, cukrów i potraw.

Płynne farby do marmurowania dla introligatorów, zupełnie gotowe do użycia

i wszystkie w zakres farb wchodzące artykuły.

Artykuły toaletowe, mydła toaletowe, ekstrakt Eau de Cologne, olejki i pomady.

Każde zamówienie załatwia się szybko i najrzetelniej. O liczne odwidziny uprasza najuprzejmiej z szacunkiem

Izak Spät.

Cenniki na żądanie gratis i franco. 3033 1—4

Dla rodziców!

Jeden lub **dwóch studentów** po bardzo umiarkowanej cenie mogą otrzymać w przyzwoitym domu **pomieszkanie** z wikiem lub bez wiktu. Bliższa wiadomość przy ulicy **Krakowskiej l. 20. II. piętro drzwi 2**gie wprost schodów. 3029 1—3

Smolne tektury dachowe

(Stein-Dachpappe)

w płytach, zwojach, jakoteż **gwoździe** do tychże, gotową **masę terową** do pociągania dachów (ter) maź z węgli kamiennych i drewna, **smołę asfaltową, szczotki** do pociągania, polecają w najlepszych gatunkach i po cenach najumiarkowańszych. 3019 1—?

Hübner i Hanke

we Lwowie.

Nauka kroju damskiego

ułatwionym sposobem

według najnowszego systemu paryskiego.

Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny.

Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej.

Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki jeden zmniejszony, drugi p większony.

Cały kurs kosztuje 10 złr.

Zapisywać się można codziennie od godz. 3—6 popołud.

Mme MARIE

uczennica Wortha,

2892 **ul. Sykstuska l. 14. I. piętro.**

Bracia Langner,

we LWOWIE, ul. Halicka, l. 16.

polecają:

Koszule męzkie białe, gładkie, po cenie fabrycznej złr. 1.20, 1.50, 1.80, 2, 2.50, 2.80 i 3; kolorowe „Oxford“ po złr. 2.15 i 2.80; nocne kolorowe zł. 1.20, białe 2 zł., obszywane huculskie zł. 2.50, z kołnierzykiem wykład. i bez kołnierza.
Koszule dla chłopców białe, tylko w jednym gatunku wybornym po złr. 1.50.
Kalesony z „Calico“ domowej roboty po złr. 1.20, 1.40 i 1.60.
Kołnierzyki sztuka po 20, 23 i 25 ct.
Manszety para 35 i 40 ct., w tuzinie taniej
Chustki do nosa od 15 do 60 ct. sztuka, jedwabne ct. 75—1.50, w tuzinie taniej.
Skarpetki białe i kolorowe para od 15 ct., w tuzinie taniej do zł. 1.50.
Chustki na szyję jedwabne i wełniane od ct. 95 do złr. 7.50.
Krawatki w największym wyborze SZELKI, SPINKI, SZCZOTKI, GRZEBIENIE i t. p.
Rękawiczki wszelkiego rodzaju wyrobu własnego, PULARESY, TYTONIERKI, PAPIERKI CYGARETOWE itp
Cylindry składane (chapeaux claques) tybetowe zł. 5.50, atłasowe zł. 9.
Kaftaniki, spodnie i skarpetki bawełniane, wełniane, flanelowe i jedwabne.
Sztylpy i kamasze skórz. do polowania i do konia para zł. 3.50—6
Czapki do podróży, czapki ranne, **fezy** tureckie po złr. 1.80.
Parasole bawełniane, wełniane i jedwabne od złr. 1.20 do 10.
Płaszcze gumowe w różnych gatunkach od złr. 10.50 do 28.
Kalosze męzkie wyższe para 4 złr., niższe 3 złr., — damskie wyższe złr. 3.50, niższe złr. 2.80 i 2.50
Perfumy, mydła, woda kolońska, puder itp.
Kufry, torby, tłómaczki, manierki oraz wszelkie artykuły do podróży. 4024 1—?

Płyty gumowe z wkładami lub bez kilo złr. 2.50.
Sznury gumowe do dychtowania kilo złr. 2.70.

Kiszki gumowe, sprężynowe, parciane, do spuszczania piwa i wina.

Pasy skórzane do maszyn z najlepszej **skóry grzbietowej** od 1 do 8 cali szerokie.

Banty bilardowe angielskie z gumy czerwonej

poleca skład fabryczny 2999 2—4

we Lwowie R. Krimmera hotel Żorża.

Płeć.

Jednym z głównych warunków piękności jest płeć. Nawet mniej foremna twarz może nas zachwycić, jeżeli znajdziemy płeć bez zarzutu. Ale także najregularniejsza piękność dopiero wtedy zasłuży sobie na pochwałę, jeżeli będzie czystą, lśniącą i młodzieńczo świeżej płci. Liczna ilość pań nie może mieć pretensji do piękności, jeżeli płeć jej nie podtrzymuje. Ażeby sobie piękną i świeżą płeć aż do późnej starości zapewnić, należy używać przez wielu znakomitych mężów, a to prof. Pyefluch w Londynie, prof. Raspi, dr. Jüngera, dr. Raudnitza polecony, od 14 lat z nadzwyczajnym skutkiem przez tysięcy używany **balsam brzozowy Lengiela.** Ten ulubiony kosmetyk uzdrawia w skutek szkodliwego bielida, namiętności, lub z powodu innych przyczyn zbrzydłą płeć, a nawet w skutek ospy oszpeconą twarz przywraca do zupełnej gładkości. Czyni zwiędłą i zeschłą skórę znowu świeżą i gładką i nadaje jej przyjemny koloryt, na co głównie starsze panie i panowie uwagę zwracają. Że oprócz dr. **Lengiela balsamu brzozowego** niema lepszego i nieszkodliwszego środka na wzmocnienie i konserwowanie twarzy, stwierdzili ci, którzy takowy używali. Cena dzbanuszka 1 złr. 50 ct. — We Lwowie do nabycia w apt. Zygm. Ruckera pod srebrnym Orłem, w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. pod Opatrznością. 1171 II 1—?

Sześć medali zasługi i Dyplom uznania!

za niezrównane wyroby

kosmetyczne i toaletowe.

ANTILENTILIA. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

WALENTIN najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Łysiny pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 zł. Pół flakonu 1 zł. 60 ct.

Pomada chino-taninowa

jest niezawodną przeciw wypadaniu i na porost włosów.

Słoik 1 zł. 50 ct. z opakowaniem 15 ct. więcej.

Nr. 888.

Wielmożny panie IHNATOWICZ we Lwowie!

Za POMADĘ CHINO-TANINOWĄ serdeczne dzięki składam, gdyż gdyby nie skutek pańskiej pomady, byłbym zupełnie wyłysiał.

Zostaję z szacunkiem WPana

1905 1—? *Władysław Pilszak, Duszatyn.*

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne we LWOWIE ul. Kopernika l. 3.
Hotel Europejski, ul. Halicka róg wałowej,
w KRAKOWIE Sukiennice liczba 20.

Z dniem 1. czerwca r. b. otworzono w CZERNIOWCACH FILJĘ w Rynku l. 1.

C. k. Zakład wodoleczniczy

w Krynicy

pod kierownictwem dr. **Henryka Ebersa,**

otwarty od 15 maja do końca września

2932 20—24

Michał Stanisław Bury

w Altonie,

dawniej

Polska Spółka Handlowa

w Hamburgu,

wysyła **KAWĘ** fr. w woreczkach po 5 kilo Bto

Mokkę arabską . . .	za zł.	7.40
Jawę menado . . .	„ „	6.10
Ceylon perłową . . .	„ „	5.80
„ plantacyjną . .	„ „	5.30
Kuba	„ „	5.10
Santos	„ „	4.30
Mokkę afrykańską . .	„ „	3.90

i inne gatunki kawy po cenach umiarkowanych.

Herbatę 1 kilo po złr. 2.40, złr. 2.60, 2.90, 3, 3.80, 5, 5.50, 6.40 i wyżej.

Ryż gruboziarnisty, bardzo piękny 5 kilo za zł. 2.75 i 4.20.

Wanilii 10 laseczek za zł. 1.30.

Na żądanie wysełam próbki fr.

Cło od 5 kilo kawy wynosi zł. 2, od 1 kilo herbaty zł. 1, które odbiorca na miejscu opłaca. Adres:

M. S. BURY. Altona.

2929 1—?

Kupno dóbr.

Poszukuję do kupienia majątku dobrze uporządkowanego przy kolei, w okręgu Lwowa, Złoczowa, Brzeżan lub Tarnopola za cenę 150 do 250.000 złr.

Warunki: okazały dwór w parku, sady, budynki gospodarcze w dobrym stanie, żyzne pola i łąki, dobrze utrzymane lasy, kompletny fundus.

Łaskawe zgłoszenia i dokładny opis pod: **„kupno dóbr 200.000 post. rest. Lwów.“** 3030 2—5

MOLLA proszki seidlickie.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. **Wewnątrz** zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej iranowy M. Krohn & Cmp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hanke; w Białej: Erich Keler apt., w Brodach; M. Kulak apt., w Brzeżanach: apt. J. Hausberg, A. Durst; w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt., w Drohobyczu: Józef Eichmüller apt., w Górahumora: A. Botezan apt., w Husiatynie: W. Czerski apt., w Jarosławiu: J. Rohm i L. Wisłocki apt., w Kamionce Strumiłowej: C. Piepes apt., w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt., w Krakowie: W. Redyk apt, K. Wiśniewski apt., w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., w Nowym Targu: K. Laur, w Podwołoczyskach: G. Morawetz, w Przemyślu: F. Nahlik, A. Mańkowski apt., w Rzeszowie: J. Schaitter & Cmp., w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w Sokalu: E. Wysoczański apt, w Sereciu: J. Dempniak, Fr. Beil apt, w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., J. Macura, w Stryju: J. Zgórski apt., w Szczakowy: Rappaport, w Tarnopolu: E. Frantz, H. Kahane apt., F. Jamrogiewicz apt., w Tarnowie: A. Wielogórski, W. Müldner & Cmp., w Wadowicach: A. Herfurth apt., w Wojniczu: C. Nodzyński apt., w Zbarażu: J. Süssermann.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“.